

PRZEWODNIK *dla*

1/2007 (10)

KAZNODZIEJÓW ZBOROWYCH

KWARTALNIK KOŚCIOŁA ADWENTYSTÓW DNIA SIÓDMEGO W RP

Potwierdzenie nauki o dziele stworzenia



W numerze:

Syndrom szarańczy	2
Jak rozwiązywać konflikty w zborze?	4
Kolejne tysiąc lat	5
Mocny w Panu	9
Samotność	12
Opowiadania dla dzieci	14
Jedność Ducha	15
Potwierdzenie nauki o dziele stworzenia	18
Legalizm wrogiem przywództwa	23
Ozdoby i ubiór usługujących w zborze	26

Przewodnik dla Kaznodziejów Zborowych
Kwartalnik Kościoła Adwentystów
Dnia Siódmego w RP,
wydawany staraniem
Sekretariatu Kościoła ds. Duchowieństwa.
Ukazuje się od 2004 roku.

Tytuł oryginału: *Elder's Digest* 1-3/2005.
Tłumacz: Jarosław Kauc.
Opracowanie graficzne: Daria Gil-Ziędzalska.
Redaktor: Mirosław Chmiel.

Wydawca:
Chrześcijański Instytut Wydawniczy
„Znaki Czasu”
ul. Foksal 8/5
00-366 Warszawa

Zamówienia, prenumerata kwartalnika
i zakup innej literatury w wydawnictwie —
tel.: 022-331-98-00;
faks: 022-331-98-01;
e-mail: zamawiaj@znakiczasu.pl —
oraz w zborach adwentystycznych;
sklep internetowy: www.znakiczasu.pl/sklep.

Nasze konta:
05 1500 1126 1211 2007 7599 0000 (złoty).
37 1500 1126 1211 2007 8990 0000 (dolar).
87 1500 1126 1211 2007 8987 0000 (euro).

Syndrom

Cała historia znajduje się w 1. rozdziale V Księgi Mojżeszowej, ale szczególnie, na który pragnę zwrócić uwagę w tym felietonie redakcyjnym, jest podany w IV Mojż. 13,33: „Widzieliśmy też tam olbrzymów, synów Anaka, z rodu olbrzymów, i wydawaliśmy się sobie w porównaniu z nimi jak szarańcza, i takimi też byliśmy w ich oczach”.

Na podstawie tego tekstu Donald C. Posterski sformułował pojęcie *syndromu szarańczy*, o którym chciałbym nieco szerzej powiedzieć.

Biblia świadczy, że zastraszenie nie jest nową bronią we współczesnym świecie. Także wielu członków naszego Kościoła — pod presją wyznaniowego zastraszenia — chce ukryć swoją adwentystyczną tożsamość.

W normalnych okolicznościach apostoł Piotr z wielkim przekonaniem wyznawał swoją lojalność wobec Jezusa, ale pod naciskiem — ugiął się. Jego pragnienie wspierania Jezusa było szlachetne, ale sytuacja owej nocy na dziedzińcu pałacu arcykapłana, gdy aresztowano Jezusa, tak wpłynęła na Piotra, iż wyparł się znajomości z Panem (zob. Łuk. 22,54-62).

Podobna sytuacja została opisana w 13. rozdziale IV Księgi Mojżeszowej. Głównymi postaciami opisanego tam wydarzenia było dwunastu hebrajskich wywiadowców posłanych z misją rozpoznawczą i zobowiązanych do złożenia sprawozdania z tego, co ujrzeli w Kanaanie.

Plan ten pochodził od Boga. „Przemówił Pan do Mojżesza tymi słowy: Wypraw mężów, aby poszli na zwiady do ziemi kanaanejskiej, którą daję synom izraelskim” (IV Mojż. 13,1-2). Dwunastu zwiadowców postąpiło zgodnie z poleceniem. Obeszli ziemię kanaanejską i przyjrzeni się jej uważnie, dokonując oceny tego, co ujrzeli. Zabrali ze sobą ogromne grono dojrzałych winogron i nieco owoców granatowca. Ich misja trwała czterdzieści dni, a następnie wrócili do obozu, by zdać sprawę Mojżeszowi i pozostałym Izraelitom (zob. IV Mojż. 13,21-26).

Gdy Mojżesz, Aaron i pozostali przywitani zwiadowców, ci pokazali im przyniesione owoce i zaczęli opowiadać.

Początkowo przeciwko raportowi większości zaprotestował tylko jeden ze zwiadowców. Kaleb przerwał sprawozdanie większości, mówiąc: „Gdy wyruszymy na nią, to ją zdobędziemy, gdyż ją przemożemy” (IV Mojż. 13,30).

Mniejszościowe spojrzenie Kaleba nie wywarło na innych zbyt wielkiego wrażenia. Choć udało mu się przekonać Jozuego, to jednak pozostali Izraelici opowiedzieli się za większością. Perspektywa pozostania na pustyni albo poniesienia klęski w walce doprowadziła do narzekania i rozpacz. Całe zgromadzenie zwróciło się przeciwko Mojżeszowi w otwartym buncie wobec Boga. Zaczęto uzgadniać powrót do Egiptu jako wyjście lepsze niż próba podboju Kanaanu (zob. IV Mojż. 14,1-4). Skutki takiej postawy okazały się fatalne. Boży plan został zawieszony i cały naród został skazany na koczowanie na pustyni przez czterdzieści lat.

Większość zwiadowców poddała się wpływowi tego, co zobaczyli. Okoliczności przytłoczyły ich tak, iż zapomnieli, że Bóg jest z nimi. Ich poczucie własnej wartości zmalało do tego stopnia, że za najlepsze porównanie dla siebie uznali podobieństwo do szarańczy. Nie tylko sami uznali się za małych i słabych, ale także doszli do wniosku, że kanaanejscy olbrzymi muszą ich uważać za słabeuszy. Przeciwności urosły w ich wyobrażeniach do niebotycznych rozmiarów. Wydawało się im, że jedynym wyjściem jest zawrócić tam, skąd przyszli.

Szarańczy

Drodzy przywódcy Kościoła, we współczesnym świecie działają siły, które sprawiają, że w wielu Bożych wyznawcach budzi się syndrom szarańczy. Wielu wyznawców Pana czuje się zbyt słabych i zniechęconych, by publicznie przyznawać się do adwentyzmu. Twierdzą, że kochają Boga i Jego Kościół, ale czują się zastraszeni. Czują się zmuszeni do milczenia. Adwentyści zazwyczaj regularnie uczęszczają na nabożeństwa sobotnie, studiują Biblię, modlą się i uczestniczą w różnego rodzaju kościelnych spotkaniach i zjazdach. Jednak w dzień powszedni w miejscu pracy ci sami wyznawcy ukrywają swoje zaangażowanie w życie Kościoła i swoją adwentystyczną wiarę.

Co wyróżniało Kaleba i Jozuego spośród pozostałych zwiadowców? Próba oceny przyczyn zastraszenia dziesięciu spośród dwunastu zwiadowców, którzy zbadali Kanaan, pozwala poczynić ciekawe spostrzeżenia. Problem nie leżał w ich kompetencjach niezbędnych do wykonania tego zadania. Każdy z nich posiadał odpowiednie kwalifikacje. Byli to najlepsi z najlepszych. Uznano ich za duchowych reprezentantów poszczególnych plemion Izraela. Mojżesz także był kompetentnym przywódcą. Nie wybrałby ich, gdyby nie był pewny, że podążają zadaniu.

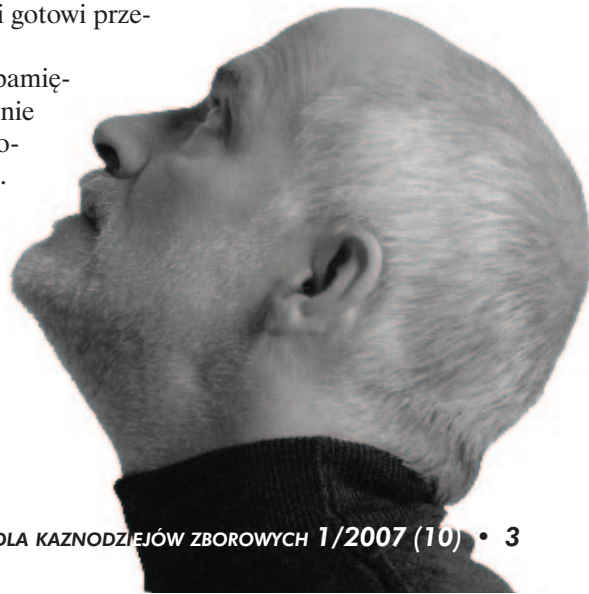
Kaleb i Jozue trwali przy Bożej wizji przyszłości, ponieważ trzymali się Boga. Dziesięciu zastraszonych utraciło wizję przyszłości, gdyż usiłowali być duchowo samowystarczalni. Dokonywali kalkulacji, nie uwzględniając Boga w swoim równaniu. Pomimo posiadanych talentów i zalet nie byli dość mocni, by o własnych siłach osiągnąć to, co Bóg dla nich zamierzył.

Podobnie jest dzisiaj w Kościele Adwentyków Dnia Siódmego. Powszechne poczucie samowystarczalności jest zasadniczą przyczyną duchowej nieefektywności wśród nas. Ludzie, którymi Bóg może się posłużyć, to nie ci, którzy starają się być silni i niepokonani o własnych siłach.

Kaleb i Jozue byli gotowi służyć Bogu, gdyż znali swoje ograniczenia i pokładali ufność w Bożych środkach. Duchowym wzrokiem widzieli to, co Bóg chce osiągnąć. Ich przesłanie dla ludu izraelskiego było następujące: *Z Bogiem możemy to zrobić!* Ich ufność do Pana była silniejsza niż presja wrogów. Byli gotowi przeciwstawić się olbrzymom.

Drogi przywódcu, zawsze pamiętaj, że moc do wielkich czynów nie pochodzi od ciebie, ale od Boga, który cię wybrał i posłał. Gdy więc wielkie rzeczy mają się dokonać w twoim zborze, nie czuj się zastraszony. Nie bój się utożsamiać z ludem Bożym. Nie dawaj miejsca w twoim zborze kompleksowi szarańczy. ✓

Joel Sarli



Jak rozwiązywać konflikty w zborze?

Konflikty są czymś powszechnym i normalnym wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia z więziami między ludźmi. Niezwykle istotne jest zrozumienie różnic między konfliktami wewnętrznymi, międzyosobowymi i organizacyjnymi.

Zasady

1. nierozwiązany konflikt wewnętrzny może się objawić w różny sposób. Może wpływać na więzi rodzinne i wykonywanie pracy, jak również na postawy w służbie i ewangelizacji.

2. skuteczne uporanie się z konfliktami dotyczącymi więzi międzyludzkich wymaga wzniesienia się ponad doraźne napięcia i niezgodności w celu określenia prawdziwych przyczyn.

3. niedostateczna wzajemna komunikacja lub jej brak często są przyczyną wielu niezgodności. Nierzadko więc rozwiązaniem konfliktów czy usunięciem istniejących nieporozumień może być doprowadzenie do rozmowy między stronami.

4. Jeśli konflikt jest głębszy i nie wynika tylko z niedostatecznej wzajemnej komunikacji, wówczas trzecia, neutralna strona może być niezbędna w negocjowaniu rozwiązania. Taka osoba może pomóc zdiagnozować sytuację, znaleźć wspólne stanowisko i uporać się z głębszymi problemami.

5. W rozwiązywaniu konfliktów na poziomie organizacji należy wyraźnie przedstawić sytuację przed przystąpieniem do rozwiązania problemu. Należy się odnieść zarówno do kwestii oczywistych, jak i ukrytych.

Metody

Rezygnacja. Czasami najlepszą metodą podejścia do istniejącego problemu jest zignorowanie sytuacji. Niektóre sprawy najlepiej jest pozostawić własnemu biegowi. Nawet jeśli masz rację, czasami lepiej dać za wygraną. Bywa, że sprawa nie jest warta tego, by o nią walczyć. Twoje zaangażowanie może doprowadzić do narastania niezgody i pogłębienia konfliktu. Naucz się, że czasami lepiej nie wdawać się w dyskusję.

Unikanie obwiniania. Obwinianie jest dzisiaj w modzie. Wskazywanie palcem na innych i wytykanie win wydaje się łatwe. Trudniejsze jest wyciągnięcie ręki na zgodę.

Przystosowanie. Mając nadzieję zachować więź za wszelką cenę, niektórzy ludzie automatycznie poddają się żądaniom innych. Nie jest to właściwe, gdy w grę wchodzi ważne kwestie — znaczeniem przewyższające więź — albo gdy przystosowująca się osoba czuje, że nie postępuje właściwie. W innych przypadkach przystosowanie się może dać drugiej stronie poczucie, że ma rację, choć w rzeczywistości jest w błędzie, a to może prowadzić do dalszych konfliktów. W efekcie tego sytuacja może się stawać coraz bardziej nie do zniesienia wskutek frustracji i ukrywanych żalów. Gdy mimo wielokrotnego przystosowywania się konflikt nie zostaje rozwiązany, trzeba zastosować inną metodę.

Kompromis. Czasami problem jest zbyt złożony, by zaangażowane strony mogły samodzielnie dojść do jego rozwiązania. Mediator może pomóc w wyjaśnieniu sprawy, zachowując jednocześnie wrażliwość na uczucia zaangażowanych stron. Celem jest współpraca stron w celu osiągnięcia wzajemnie zadowolających rozwiązań.

Negocjowanie. Sytuacja może wymagać zaangażowania trzeciej, neutralnej strony, która pomoże przebrnąć przez nabrzmiały problem. Napięcia mogą być tak silne, iż dwie strony mogą mieć problem z zachowaniem łączności wskutek zbyt silnych emocji. Neutralna strona może wysłuchać, pomóc w omówieniu sprawy i uświadomić stronom sposób rozwiązania konfliktu.

Przymus. Po wysłuchaniu stron i wypróbowaniu możliwych rozwiązań mediator stara się znaleźć najlepsze wyjście z problemu. Nie ma on jednak władzy, by narzucić rozwiązanie stronom konfliktu. Strony mogą zostać poproszone o zaakceptowanie rozwiązania i zawarcie ugody. Paweł powiedział, że miłość jest najważniejszym duchowym darem (zob. I Kor. 13,1-13). Ostatecznie najlepszym rozwiązaniem wszelkich konfliktów jest miłość i przebaczenie. ✓

Pablo Sánchez

[Opracowano na podstawie: Richard Faling, *Managing Conflict Before It Manages You*, w: *Church Administration* 11/1996, s. 10-12].

Kolejne tysiąc lat



„Błogosławiony i święty ten, który ma udział w pierwszym zmartwychwstaniu; nad nimi druga śmierć nie ma mocy, lecz będą kaptanami Boga i Chrystusa i panować z nim będą przez tysiąc lat” (Obj. 20,6).

Niewiele tematów w Biblii było przedmiotem tak fantastycznych interpretacji jak milenium.

Czy nastąpi ono przed powtórным przyjściem Chrystusa? Czy zbawieni spędzą je na ziemi, czy w niebie? A może jest ono jedynie symbolem i w rzeczywistości nigdy nie nastąpi?

Informacje o milenium zaczynają się w Obj. 19,11 od przybycia Jezusa na białym koniu. Następnie opis milenium jest kontynuowany aż po zagładę bezbożnych i odnowienie ziemi, a kończy się w Obj. 21,8.

Istnieje tylko jedno możliwe umiejscowienie milenium — zaczyna się ono wraz z powtórным przyjściem Jezusa. Jest tylko jedno miejsce, w którym ten okres spędzą zbawieni — niebo. W tym czasie bezbożni będą martwi, co do jednego.

Dlaczego milenium?

Sąd się zakończył. Ostateczne przeznaczenie ludzi i aniołów jest przypieczętowane na zawsze. Dlaczego więc nie od razu nastąpi wykonanie wyroku sądu? Przecież Bóg obiecał, że grzech już nigdy nie zaistnieje. Niech więc się skończą dzieje grzechu i grzeszników! Niech dobiegnie końca istnienie szatana! Niech zapanuje sprawiedliwość! Niechaj świat odrodzi się! Niech święci obejmą dziedzictwo?

Po co ta zwłoka?

Po co czekać tysiąc lat?

Na wszystko w Biblii należy patrzeć w kategoriach wielkiego boju między Chrystusem a szatanem i Bożych działań mających zapewnić, że nigdy więcej nie zaistnieje grzech. Jest jeszcze kilka pytań, które pozostawione bez odpowiedzi mogłyby w przyszłości spowodować problemy. Kilka z nich możemy wymienić.

Czy Bóg podjął właściwą decyzję w każdym przypadku? A może skazał na potępienie kogoś, kto powinien być zbawiony, albo zabrał do nieba kogoś, kto nie powinien się tam dostać?

A co z milionami tych, którzy żyli przed Jezusem? Co z poganami? Co z tymi, którzy niewiele albo nic nie wiedzieli o Chrystusie i zbawieniu? Czy Chrystus potraktował ich sprawiedliwie?

Czas sądu z udziałem świętych

Apostoł Jan stwierdził, że święci będą brali udział w sądzie. Napisał: „Widziałem trony, i usiedli na nich ci, którym dano prawo sądu” (Obj. 20,4). Prześledzą oni zapisy, by dowiedzieć się, dlaczego niektórzy z ich bliskich i przyjaciół nie znaleźli się w niebie. To pozwoli odpowiedzieć na wszelkie pytania dotyczące Bożego postępowania wobec drogich im osób.

Wraz z Jezusem będą decydować, na jaką karę zasłużyli ci, którzy odrzucili skruczę. W ten sposób na zawsze zostanie zażegnane niebezpieczeństwo, iż ktoś mógłby zakwestionować Bożą sprawiedliwość w postępowaniu wobec grzeszników — zarzucić Bogu, że był zbyt surowy albo zbyt pobłażliwy. Ellen White opisała ten proces w żywy sposób (zob. *Early Writings*, s. 291).

Trudny czas dla szatana

Milenium będzie dla szatana i jego aniołów czasem przerażających rozmyślań i oczekiwanie na kres istnienia. Będą oni przemierzać ziemię pogrążoną w ciemnościach, oglądając ruinę, do jakiej doprowadzili — zburzone miasta, zdewastowane środowisko, opustoszałe osiedla, zniszczone pojazdy i samoloty, wypalone pola i lasy, rdzewiejące mosty i szkielety zmarłych ludzi.

Szatan, resztkami rozsądku uświadamiający sobie nieuchronne potępienie, będzie także oskarżany i krytykowany przez zastępy potępionych aniołów, których zwiódł, by przyłączyli się do niego w buncie. Przez niego samego nauczeni złośliwości i nieposłuszeństwa wobec miłującego Boga, teraz okazują szatanowi nielojalność. Dla Złego będzie to naprawdę trudny czas.

Czas, by dowieść racji

Milenium będzie dla szatana czasem, w którym będzie miał szansę dowieść, iż potrafi stworzyć świat i zorganizować jego mieszkańców w królestwie szczęścia i dobroby-

tu. Na początku wielkiego boju szatan narzekał, gdy wyłączono go z obrad boskiej komisji przygotowującej plan stworzenia ziemi. W tym momencie wielkiego boju po raz pierwszy otwarcie się zbuntował. „Widziałam, że gdy Bóg powiedział do swego Syna: *Uczyńmy człowieka na obraz nasz*, szatan zazdrościł Jezusowi. Życzył sobie, aby to jego poproszono o konsultację w kwestii stworzenia człowieka” (*Spiritual Gifts*, t. I, s. 17). Stosowne jest, by wielki bój zakończył się tym, od czego się zaczął — daniem szatanowi pełnych możliwości dowiedzenia, że potrafi stworzyć świat tak dobry, jaki Jezus stworzył w ciągu sześciu dni przed sześcioma tysiącami lat.

Szatan zostanie związany w „otchłani” (Obj. 20,1). To samo słowo występuje w greckim przekładzie I Księgi Mojżeszowej 1,2, gdzie jest mowa o świecie przed stworzeniem życia — „ciemność była nad otchłanią”. Przed sześcioma tysiącami lat Jezus spojrział na tę pogrążoną w ciemności otchłań i powiedział: „Niech stanie się światłość. I stała się światłość” (I Mojż. 1,3). Powiedział też: „Niech powstanie sklepienie (...). Niech się zbiorą wody spod nieba na jedno miejsce i niech się ukaże suchy ląd! (...) Uczyńmy człowieka na obraz nasz” (I Mojż. 1,6.9.26). Na każde polecenie Jezusa otchłań odpowiadała posłusznie. Jezus „rzekł — i stało się, On rozkazał — i stanęło” (Ps. 33,9).

Przez sześć tysięcy lat szatan przekonywał ludzi, by przypisywali dzieło stworzenia bożkom czy siłom przyrody, a w naszej naukowej erze — ślepemu przypadkowi kierowanemu tylko dobozem naturalnym. Z pewnością w jego wersji stworzenie życia nie wymagało udziału Jezusa. Teraz ma okazję wykazać się swoimi domniemanymi stwórczymi zdolnościami w takiej samej otchłani, z jakiej Jezus wywiódł życie na ziemi.

Szatan powiedział, że jego prawa są znacznie lepsze niż prawa Boże, a jego celem jest poprawić przykazania Jahwe (zob. *Wielki bój*, wyd. XI, s. 344). Jakże uczciwe ze strony Boga będzie dać szatanowi tysiąc lat na dowiedzenie jego twierdzeń, wykazanie, że może stworzyć świat równie dobry jak ten, który stworzył Jezus, a nawet lepszy, oraz napełnić go mieszkańcami jeszcze bardziej miłującymi niż aniołowie zamieszkujący niebo. Nic dziwnego, że gdy milenium dobiegnie końca, szatan poniesie klęskę na całej linii, a święci i aniołowie będą wielbić Boga za Jego sprawiedliwość i miłosierdzie. Bóg okaże się wyrozumiały i łaskawy nawet dla swego największego wroga.

Milenium będzie też czasem na dowiedzenie, że Jezus miał rację zabierając do nieba tych ludzi, co do których nawet aniołowie mogliby mieć wątpliwości. Przez tysiąc lat aniołowie będą się przyglądać tym osobom i przekonają się, że niebo jest właściwym miejscem dla nich. Jezus się nie pomylił. Nikt, kto przyjął Jego zbawienie, nie został pominięty.

Bóg wie, że jedynym zabezpieczeniem przeciwko złu jest dowiedzenie potwornych skutków grzechu i przeciwstawienie go pięknu, pokojowi i szczęściu, jakie niesie ze sobą

miłość. Bóg dowiedzie tego w stopniu wystarczającym, by na zawsze wykluczyć ponowne zaistnienie grzechu.

Koniec milenium

Gdy milenium się zakończy, Jezus zstąpi ze świętymi w Nowym Jeruzalem na ziemię. Bezbożni zostaną przywróceniu do życia w takim stanie, w jakim zeszli do grobu. Szatan natychmiast przystąpi do działania, by zjednoczyć ich wokół siebie i podporządkować sobie. Wmówi im, że to on ich wzbudził z martwych. Być może uzdrowi ich i zleci im uprawę pól oraz odbudowę wielkich osiedli, fabryk, mostów, dróg, szpitali i więzień. Przypuszczalnie wielu więźniów, bo pod rządami zwodziciela bezprawie będzie się szerzyć na przerażającą skalę.

Nowe Jeruzalem zostanie osadzone na miejscu dawnej Jerozolimy i otoczone chwałą Bożą. Jego bramy będą szeroko otwarte, tak iż przechodnie będą mogli widzieć piękno złotych ulic i szczęście mieszkańców żyjących w pokoju. Szatan wmówi wzbudzonemu z martwych grzesznikom, że to oni zasługują, by znaleźć się tam, ale Jezus nie chce ich tam wpuścić, zaś on ma zamiar zdobyć to miasto dla nich. Zapewni ich, że jeśli zaatakują miasto pod jego dowództwem, wkrótce opanują je i wejdą do środka, by cieszyć się wszystkimi przyjemnościami, których Chrystus im odmawia.

Grzesznicy, którzy niegdyś studiowali Objawienie Jana, przeczuwają, że ten plan jest skazany na niepowodzenie, ale czy mają inny wybór? Inni grzesznicy, nawykli słuchać kłamstw szatana, i tym razem mu uwierzą. Być może także zmartwychwstali odstępczy duchowni zapewnią ich, że gdy Bóg zobaczy ich determinację, wówczas przebaczy im w swej miłości i pozwoli im wejść do miasta.

Plany zostaną ułożone. Grzesznicy przygotowują się i uzbroją, a szatan osobiście dokona przeglądu ogromnej armii zgromadzonej „do boju; a liczba ich jak piasek morski. I ruszyli na ziemię jak długa i szeroka, i otoczyli obóz świętych i miasto umiłowane” (Obj. 20,8-9). Wtedy pewnie Jezus nakaze zamknąć bramy.

Z jakże wielkim zainteresowaniem musiał Jan wpatrywać się w ukazane mu sceny. Gdy miasto miało zostać zaatakowane, Jan wyznał: „Widziałem wielki, biały tron i tego, który na nim siedzi (...). I widziałem umarłych, wielkich i małych, stojących przed tronem; i księgi zostały otwarte; również inna księga, księga żywota została otwarta; i osądzeni zostali umarli na podstawie tego, co zgodnie z ich uczynkami było napisane w księgach” (Obj. 20,11-12).

Sąd ostateczny

Koronacji Jezusa w obecności wszystkich, którzy kiedykolwiek żyli w niebie i na ziemi, towarzyszyć będzie pieśń najwspanialszego niebiańskiego chóru. Potem rozpocznie się sąd ostateczny.

„Po otwarciu ksiąg Jezus spojrzy na niesprawiedliwych, a ci przypomną sobie każdy grzech, który popełnili” (*tamże*, s. 458). Przypomną sobie pierwszy krok w stronę grzechu. Przypomną sobie, jak rodzice, nauczyciel religii czy duszpasterz przekonywali ich, by pozwolili Jezusowi obdarzyć ich zwycięstwem. Przypomną sobie, jak słyszeli w kościele kazania i wezwania do nawrócenia, czując silny przekonujący wpływ Ducha Świętego, i przyznają, że Bóg uczynił wszystko, co możliwe, by uratować ich od zguby.

Wtedy, jak pisze Ellen White, „nad tronem ukazuje się krzyż. Następnie przed oczami zgromadzenia przesuwa się scena kuszenia i upadku Adama, a potem wszystkie kolejne wydarzenia w wielkim planie zbawienia” (*tamże*, s. 459), w tym szczególnie ostatnie sceny ofiarowania Chrystusa.

Czy po zakończeniu tej prezentacji Jezus raz jeszcze wezwie grzeszników do nawrócenia? Czy poprosi, by wystąpili naprzód, jeśli pragną podporządkować swoje życie Jego woli? Byłoby to zgodne z Jego charakterem.

Możemy być pewni, że ta prezentacja planu zbawienia po zakończeniu milenium będzie bardziej przekonująca, niż najbardziej porywające kazanie kiedykolwiek wygłoszone przez jakiegokolwiek kaznodzieję czy ewangelistę. Jeśli jakiegokolwiek wezwanie do skrucy mogłoby dotrzeć do serca któregoś z grzeszników poza murami miasta, to z pewnością to dotarłoby. Święci wewnątrz miasta będą do głębi poruszeni, pełniej niż kiedykolwiek uświadamiając sobie, jak wiele ich zbawienie kosztowało Jezusa. Zaśpiewają „pochwalną pieśń, która rozbrzmiewa i odbija się echem: »Zbawienie jest u Boga naszego, który siedzi na tronie, i u Baranka«” (*tamże*, s. 458).

Jednak wśród grzeszników na zewnątrz miasta nikt nie odpowie skrucą. Szatan zwiódł ich do tego stopnia, iż są przekonani, że to Bóg nie wpuścił ich do nieba. Jednak to grzesznicy sami odrzucili zbawienie. Charakter jest jak cement — gdy jest świeży, można go wlać do każdej formy. Jednak gdy stwardnieje, staje się jak kamień — można go skruszyć, ale nie można na nowo ukształtować. Ellen White mówi o kształtowaniu sprawiedliwego charakteru jako „ugruntowaniu w prawdzie, zarówno pod względem intelektualnym, jak i duchowym, tak iż stają się nieporuszeni” (*SDA Bible Commentary*, t. IV, s. 1161). Podobnie grzesznicy będą w pełni utwierdzeni w swoim sposobie myślenia i postępowania, tak iż nawet najlepszy Kaznodzieja nie będzie w stanie tego zmienić. Właśnie dlatego, choćby byli najusilniej wzywani przez Jezusa do skrucy i nawrócenia, druga szansa na nic się im nie zda.

Koniec bezbożnych

Tak więc okazuje się, że Jezus nie może już nic uczynić dla grzeszników zgromadzonych *jak ziemia długa i szeroka*. Wszyscy, gdziekolwiek i kiedykolwiek żyli, usłyszeli teraz historię zbawienia. Jednak pomimo pełnego objawienia ofiary Chrystusa, nie mają zamiaru podporządkować się

woli Bożej. Aniołowie uznają, że Jezus postąpił wobec nich ze wszech miar uczciwie i łaskawie. Wszelkie wątpliwości co do tego zostały rozwiane. Nie ma sensu dłużej kontynuować sporu. Zatem, jak pisze Jan, „spadł z nieba ogień, i pochłonął ich” (Obj. 20,9). Jaki to będzie ogień? Oto pytanie, na które nie poznamy odpowiedzi, póki nie będziemy mieli okazji zadać go Jezusowi.

W Obj. 20,9 Jan nazywa to zjawisko *ogniem z nieba* i mówi, że wobec tej niszczącej siły nie ostoi się nic.

W Obj. 14,10-11 trzeci anioł ostrzega przed ogniem, siarką i dymem, który wznosi się na wieki wieków. Malachiasz porównuje ten ostateczny ogień do pieca, a bezbożnych do chrustu. Mówi też, że zbawieni będą stąpać po popiołach (zob. Mal. 3,19,21). W Mat. 25,41 Jezus mówi o ogniu wiecznym, zgotowanym „diabłu i jego aniołom”. Paweł ostrzegał, że grzesznicy zginą pod wpływem blasku towarzyszącego Jezusowi (zob. II Tes. 2,8). Bóg powiedział Mojżeszowi: „Nie może mnie człowiek oglądać i pozostać przy życiu” (II Mojż. 33,20). Piotr napisał: „Niebo i ziemia (...) zachowane są dla ognia i utrzymane na dzień sądu (...). Niebiosy z trzaskiem przemienią, a żywioły rozpalone stopnieją, ziemia i dzieła ludzkie na niej spłoną. (...) to wszystko ma ulec zagładzie” (II Piotra 3,7,10-11). Ezechiel przekazał Bożą zapowiedź dotyczącą szatana: „Wywiódłem z ciebie ogień i ten cię strawił; obróciłem cię w popiół” (Ezech. 28,18).

Gdy zbierzemy te wszystkie opisy razem, mamy ogień, który zstępuje z nieba, ale jednocześnie wywiedziony zostaje od szatana.

Najwyraźniej jest to coś, czego nie sposób opisać zwykłymi ludzkimi słowami, jak przezroczyście złoto zmieszane z ogniem. Wszystkie opisy są autentyczne i trafne. Gdy ujrzemy ten ogień, zrozumiemy, dlaczego został opisany na tak wiele różnych sposobów.

Średniowieczny Kościół widział w przytoczonych tekstach wiecznie płonące piekło i uzupełniał obraz postaciami demonów z widłami, co znalazło wyraz w ówczesnej twórczości malarskiej i pisarskiej. Purytański kaznodzieja Jonathan Edwards czytał niektóre z tych tekstów i wygłaszał przerażające kazanie zatytułowane „Grzesznicy w rękach gniewnego Boga”. Powoli, spokojnie, czasami niemal szeptem, ostrzegał swój zbór w roku 1741: „Bóg, który trzyma was nad przepaścią piekła, jak trzyma się pająka czy innego odrażającego owada nad ogniem, brzydzi się wami i jest prowokowany przez was. Jego gniew na was płonie jak ogień”.

Dwa i pół stulecia później adwentyści brzydzą się takimi interpretacjami, zupełnie przeciwnymi Bożemu charakterowi. Wiemy, że Bóg nie życzy śmierci grzesznikom,

podobnie jak lekarz nie życzy śmierci pacjentowi choremu na raka. To rak zabija chorego, a grzech zabija grzesznika.

Ktoś zasugerował, że pod koniec milenium Bóg po prostu pozwoli, by grzech dokonał zniszczenia w całej pełni. Od początku wielkiego boju szatan utrzymywał, że wszechświat byłby lepszy bez Bożych przykazań. Stosownie do tego twierdzenia, Bóg mógłby po prostu zaprzestać kontrolowania fizycznego aspektu istnienia naszego świata. Mógłby pozwolić, by cząstki elementarne, z których składają się atomy, przestały funkcjonować w ustalonym porządku, co doprowadziłoby do rozpadu materii.

Jeśli właściwie rozumiemy działanie bomby atomowej, to taki nagły nieporządek w funkcjonowaniu cząstek elementarnych doprowadziłby do eksplozji tak potężnej, iż wybuch bomby atomowej byłby przy niej jak iskierka wobec pożaru. W jednej chwili ziemia stałaby się jaśniejsza i gorętsza od słońca, a wszystko na niej stopniałoby, a nawet wyparowałoby, jak sugeruje Piotr. Świat niejako zostałby „zwinięty”. Gdy obłoki i szczyty gór wybuchną z oślepiającym blaskiem, będzie się wydawać, jakby ogień spadał z nieba. A gdy grzesznicy zginą, ulegając unicestwieniu, będzie to wyglądać tak, jakby ogień wydostawał się z nich samych.

Szatan będzie żył znacznie dłużej niż ktokolwiek z grzeszników, gdyż ciało, które wykorzystywał, by zwodzić miliony, zostało specjalnie stworzone przez Boga tak, aby mógł on stać w Jego obecności, w pełnym świetle Jego chwały.

Czy taki będzie ten ostateczny ogień, będziemy musieli zapytać Jezusa. Jedno jest pewne, iż usunie on wszelkie podejrzenia w stosunku do Boga o mściwość wobec grzeszników. Aż dotąd Bóg odrzucał szatańskie żądanie usunięcia swych praw rządzących stworzeniem. Teraz, spełniając żądanie wroga, Bóg usunie ograniczenia i pozwoli, by szatan i grzesznicy otrzymali to, czego się domagali.

Cały wszechświat, przyglądający się dotąd degradacji charakteru wynikającej z łamania Bożego prawa moralnego, ujrzy teraz przerażający obraz zniszczenia, jakie nastąpi, gdy Bóg usunie prawa rządzące istnieniem materii. Jakże ci, którzy znajdują się poza miastem, będą żałować, iż nie uniknęli tej zagłady! Powinniśmy docenić to, że jeszcze mamy czas, by z Bożą pomocą doprowadzić nasze życie do zgody z wolą Pana. Wtedy obronny mur dobroci Chrystusa będzie naszą ochroną przed pożerającym ogniem. ✓

Lawrence Maxwell

[Autor napisał ten artykuł, będąc wykładowcą historii Kościoła w Seminarium Adwentyistycznym na Andrews University].

Mocny w Panu

„Gdy Filistyńczyk spojrział i zobaczył Dawida, odniósł się doń pogardliwie, gdyż był to jeszcze młodzieniec” (I Sam. 17,42).

„Umacniajcie się w Panu i w potężnej mocy jego” (Ef. 6,10). „Chrystus uczynił wszystko, by zapewnić nam moc. Dał nam Ducha Świętego, którego rolą jest przywozić nam na pamięć obietnice złożone przez Jezusa, abyśmy mieli pokój i błogie poczucie przebaczenia. Jeśli będziemy patrzeć na Zbawiciela i ufać Jego mocy, zostaniemy napełnieni poczuciem bezpieczeństwa, gdyż sprawiedliwość Chrystusa będzie naszą sprawiedliwością” (*Messages to Young People*, s. 107).

I. WPROWADZENIE

Gdzie znajdujesz siłę do codziennego życia?

Niektórzy szukają siły i oparcia w jak najlepszym wykształceniu. Dążenie do zdobywania wiedzy i wykształcenia zasługuje na pochwałę. Jednak tytuły naukowe nie gwarantują siły, jakiej potrzebujemy, by dźwigać ciężary życia.

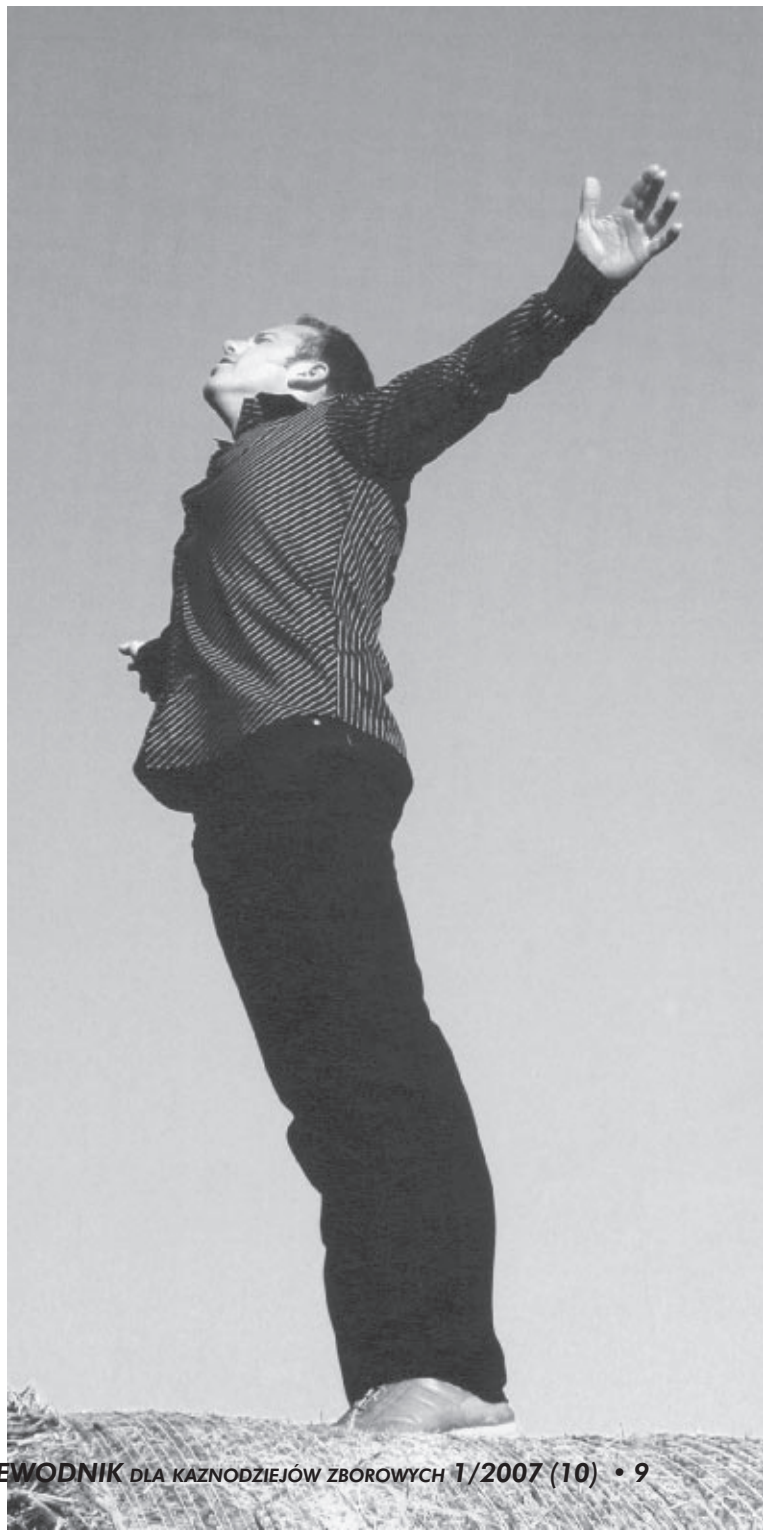
Niektórzy szukają siły w finansowym zabezpieczeniu, wychodzącym naprzeciw problemom życia. Trzeba przyznać, że odpowiednie środki finansowe rozwiązują wiele problemów, z jakimi mamy do czynienia. Zawsze chcemy więcej rzeczy, które daje świat. Jednak w ostatecznym rozrachunku człowiek potrzebuje siły innej niż ta, którą daje materialny dostatek.

Wielu szuka siły w zawieraniu i rozwijaniu głębokich przyjaźni. Trudno przecenić wartość właściwej przyjaźni w życiu szczęśliwego człowieka. Prawdziwy przyjaciel jest wielkim błogosławieństwem od Boga.

Niektórzy znajdują siłę i pomoc w słuchaniu pięknej muzyki.

Jeszcze inni szukają siły w rozwijaniu sztuki medytacji i kontemplacji.

Paweł powiedział: „W końcu, bracia moi, umacniajcie się w Panu i w potężnej mocy jego” (Ef. 6,10). Apostoł przebywał w środowisku, w którym dominującą siłą był imperialny Rzym. Żył w miejscu, w którym zło mocno się trzymało. Na podstawie wieloletniego doświadczenia ten wierny naśla-



downca Jezusa zachęca nas: „Bądźcie mocni w Panu — siłą Jego potęgi” (Ef. 6,10 *Biblia Tysiąclecia*). Paweł znalazł niezbędną siłę w Chrystusie (zob. Filip. 4,13). Nauczył się, jak żyć w głębi rozpaczy i na szczytach triumfu i powodzenia.

Paweł wiedział, że naszą jedyną nadzieją na zwycięstwo jest znalezienie siły w Panu. Zdawał sobie sprawę ze słabości, które czynią nas potencjalnymi ofiarami szatana, jeśli nie przyjmujemy siły pochodzącej od Boga.

Ogrom zadań powierzonych Kościołowi i odpowiedzialność każdego wierzącego w naśladowaniu Jezusa Chrystusa wymagają siły pochodzącej z wysokości.

Nasz Pan obiecał swoim uczniom duchowe ożywienie i siłę, których będą potrzebowali do zwycięskiego życia i pełnienia skutecznej służby (zob. Dz. 1,8). Paweł zachęca wierzących w Efezie, by byli silni w mocy Ducha Świętego (zob. Ef. 5,18). Te wezwania do napełnienia Duchem i trwania w mocy Pana są wezwaniem, których nie wolno odrzucić. Napełnienie Duchem i trwanie w mocy Pana nie jest czymś, bez czego możemy się obyć, jeśli chcemy pokonać zło i skutecznie służyć bliźnim.

II. DUCH ŚWIĘTY JEST DAREM BOGA

- A. Jedną z największych obietnic danych każdemu, kto w skrusze wyzna wiarę w Jezusa Chrystusa, jest obietnica daru Ducha Świętego (zob. Dz. 2,38).
- B. Otrzymujemy dar Ducha Świętego, gdy pokładamy ufność w Jezusie Chrystusie jako Panu i Zbawicielu (zob. Gal. 3,14).

W osobie Ducha Świętego Bóg daje nam swoją osobistą obecność.

III. DUCH ŚWIĘTY JEST CIĄGLYM DAREM BOGA (ZOB. I KOR. 3,16)

Niektórzy myślą o Duchu Świętym jak o Tym, który działał w dniu Pięćdziesiątnicy i w czasach Kościoła wczesnochrześcijańskiego. Nie pojmują Jego żywej obecności w naszych czasach.

Czy uświadamiacie sobie, że Bóg dał wam ten cenny dar Ducha Świętego? Nie odsuwajcie działania Ducha Świętego w przeszłość ani nie myślcie tylko o tym, czego ma On dokonać w przyszłości. On jest darem, który Bóg zsyła wam każdego dnia.

IV. DUCH ŚWIĘTY JEST CENNYM DAREM BOŻYM

Dając nam obecność Ducha Świętego, Bóg podarował nam najcenniejszy dar.

- A. Duch Święty pomaga nam zrozumieć, że jesteśmy dziećmi Bożymi (zob. Rzym. 8,16). On towarzyszy nam i wspiera nas w naszych modlitwach (zob. Rzym. 8,26).
- B. To Duch Święty prowadzi nas właściwą drogą, tak iż w tym świecie możemy żyć, jak przystało na dzieci Boże (zob. Rzym. 8,14).
- C. To przez Ducha Świętego Bóg zapewnia nas, iż wzbudzi nas z martwych (zob. Rzym. 8,11). Czy cenisz ten dar Boży?

V. DUCH ŚWIĘTY JEST TRWAŁYM DAREM BOŻYM

- A. Duch Święty jest boską pieczęcią przynależności do Boga daną każdemu wierzącemu; jest Bożą rękojmnią, iż Pan dokona zupełnego dzieła odkupienia, które rozpoczął w każdym z nas z chwilą nawrócenia (zob. Ef. 1,13-14).
- B. Jezus zapewniał swoich uczniów w trudnych chwilach, że Duch Święty będzie z nimi na wieki (zob. Jan 14,16). W porównaniu ze stosunkowo krótkim okresem ziemskiej działalności Pana Jezusa, Duch Święty został dany jako trwały dar, aby realizował dzieło Boże w każdym z nas.

VI. DUCH ŚWIĘTY JEST BOŻYM DAREM, PEŁNYM MOCY (ZOB. RZYM. 8,26)

Gdy Paweł pisał do Tymoteusza, oświadczył: „Nie dał nam Bóg ducha bojaźni, lecz mocy i miłości, i powściągliwości” (II Tym. 1,7). Moc Boża jest dla nas dostępna w wystarczającej mierze, gdy uświadamiamy sobie nasze słabości i zdajemy się na Jego łaskę i podtrzymującą obecność (zob. II Kor. 12,9-10). Zostaliśmy wezwani do czerpania siły od Pana, a nie do polegania na ludzkich zasobach w zmaganiach ze stresem, naciskami i niebezpieczeństwami życia.

VII. PODSUMOWANIE

Apostoł mówi z osobistego doświadczenia: „Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia” (Filip. 4,13). To oświadczenie nie jest wytworem chorej wyobraźni marzyciela. Paweł głosi moc Jezusa Chrystusa, który jest gotowy udzielić siły każdemu i w każdej sytuacji, jaką może przynieść życie.

W mocy Pańskiej możemy pokonać wszelkie lęki.

W mocy Pańskiej możemy odeprzeć zło i przybliżyć się do Boga.

W mocy Pańskiej możemy podjąć obowiązki i wykorzystać możliwości.

Jezus Chrystus pragnie obdarzyć nas swoją siłą i uczyni to, jeśli tylko zaufamy Mu i pójdziemy za Nim.

VIII. ILUSTRACJA

- A. „Jedynie ten, kto może powiedzieć »Pan jest siłą moją«, może także zapytać: »Kogóż będę się lękał?«” (Alexander McClaren).
- B. „Pewnego dnia wraz z moim bratem i jego pięcioletnią córeczką Melissą postanowiliśmy pójść do banku. Gdy wychodziliśmy z domu, Melissa pierwsza podbiegła do drzwi, by je otworzyć. Sapiąc i dysząc, usiłowała popchnąć masywne drzwi, ale te ani drgnęły. Cofnęła się i spróbowała jeszcze raz. Wreszcie zebrała wszystkie siły i swoim drobnym ciałkiem naparła na drzwi, a te otworzyły się szeroko. Nie zdawała sobie sprawy, że wysoko ponad jej głową ojciec oparł na drzwiach swoją mocną dłoń i otworzył je dla niej. Uśmiełam się z mojej bratanicy, ale śmiejąc się, uświadomiłam sobie, że Bóg wielokrotnie czyni to samo dla mnie każdego dnia” (Vicky Marra Franklin).
- C. „Wspominam każdą chwilę mojej wizyty u Corrie ten Boom (sparaliżowanej po wylewie). Bezradna i zależna od ciągłej opieki, głęboko odczuwałam naszą wzajemną słabość. Jednak jestem pewna, że żadna z nas nigdy nie czuła się tak silna, jak w tamtej chwili. Myślę o krzyżu Chrystusa — symbolu słabości i upokorzenia, a jednocześnie symbolu zwycięstwa i siły. Ciało może być przykute do wózka i marniejące, ale żadna siła nie może zniewolić duszy (...) która odnawia się wewnętrznie dzień po dniu. Sparaliżowany człowiek może rozmawiać z Wszechmogącym. Niewidomy może widzieć Jezusa. Głuchy może słuchać Słowa Bożego. Tacy jak ciocia Corrie, tracący zdolność posługiwania się umysłem, mogą mieć umysł Chrystusa” (Joni Eareckson Tada).
- D. „W 1917 roku miasto Akaba wydawało się nie do zdobycia. Każdy nieprzyjacielski okręt zbliżający się do portu natknąłby się na silny ogień baterii potężnych dział usytuowanych wysoko nad miastem. Ponad Akabą we wszystkich kierunkach rozciągała się naga, bezwodna, nieprzyjazna pustynia, otaczająca miasto od wschodu śmiertelnymi promieniami słońca. Turcy byli przekonani, że Akaba jest bezpieczna. Jednak mylili się. Thomas Lawrence poprowadził siły nieregularnej arabskiej kawalerii przez zabójczą pustynię. Przetrwali dzięki wsparciu miejscowej ludności. 6 lipca 1917 roku Arabowie zaatakowali Akabę z północy, od nieumocnionej strony. Na koniach i wielbłądach ruszyli

na miasto, prowadzeni przez Lawrence’a. Ominęli ogromne działa, które stały bezużyteczne, zwrócone w niewłaściwym kierunku. Akaba upadła i tureckie panowanie w Palestynie zakończyło się, zaś kontrolę nad tym regionem przejęli Brytyjczycy, a następnie państwo Izrael.

Turcy nie obronili Akaby, gdyż popełnili dwa błędy. Nie znali wroga i nie mieli właściwej broni.

Musimy zachować ostrożność, by nie popełniać podobnych błędów. W Ef. 6,12 czytamy, kto jest naszym wrogiem: »Bój toczymy nie z krwią i z ciałem, lecz z nadziemskimi władzami, ze zwierzchnościami, z władcami tego świata ciemności, ze złymi duchami w okęgach niebieskich«” (Michael Boyland).

- E. „Słońce wschodziło nad Los Angeles, gdy policjant na motocyklu, Bob Vernon, ujrzał czerwoną furgonetkę przejeżdżającą przez skrzyżowanie na czerwonym świetle. *Pewnie spóźnił się do pracy* — pomyślał. Włączył syrenę i ruszył w pościg za piratem drogowym. Furgonetka zjechała na pobocze. Policjant zatrzymał motocykl i podszedł do samochodu.

W tym czasie w furgonetce kierowca pomyślał: *Policja już wie!* Był przerażony. Trzymał dłoń na strzelbie, której kilka minut wcześniej użył podczas napadu na sklep całodobowy. Na siedzeniu obok stała torba pełna pieniędzy. Policjant powiedział:

— Dzień dobry. Czy mogę prosić...?

Jednak nie dokończył zdania, bowiem kierowca wymierzył strzelbę w jego pierś i wystrzelił z odległości kilkunastu centymetrów. Policjant upadł ponad dwa metry dalej.

Po kilku sekundach, ku zdumieniu przestępcy, policjant zerwał się na równe nogi, błyskawicznie wyciągnął rewolwer i wystrzelił dwukrotnie. Pierwszy pocisk przeleciał przez otwarte okno i rozbił szybę po drugiej stronie. Drugi przebił drzwi i utkwiał w lewym udzie kierowcy.

— Nie strzelaj! — wrzasnął złodziej, wyrzucając strzelbę i torbę z pieniędzmi przez okno furgonetki.

Policjant ocalał dzięki dwunastu warstwom kewlaru, bardzo wytrzymałej tkaniny służącej do produkcji kamizelek kuloodpornych. Centymetrowa warstwa kewlaru jest w stanie powstrzymać pocisk wystrzelony z broni długolufowej.

W 6. rozdziale Listu do Efezjan czytamy, że każdy chrześcijanin ma nosić Bożą zbroję. Tylko takie cechy jak sprawiedliwość i wiara mogą zgasić pociski, którymi strzela w nas nieprzyjaciel człowieka” (Charles Mylander, *The Encourager*). ✓

Margarida F. Sarli

Samotność

„Okolo dziewiętej godziny zawołał Jezus donośnym głosem: *Eli, Eli, lama sabachtani! Co znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?*” (Mat. 27,46).

„Zbawiciel musiał samotnie kroczyć tą drogą i samotnie nieść ten ciężar. Tylko na Tym, który odłożył blask własnej chwały i zaakceptował ludzkie słabości, może oprzeć się odkupienie ludzkości. Wiedział o tym i czuł to wszystko, lecz cel Jego pozostał niezmienny. W Jego rękę leżało zbawienie upadłej ludzkości i w tym celu wyciągnął ją, aby pochwycić dłoń Wszechmocnej Miłości” (*Życie Jezusa*, wyd. XII, s. 70).

I. WPROWADZENIE

Idąc ulicami wielkiego miasta i patrząc w oczy mijanych przechodniów, nie sposób nie dostrzec wycierającej z nich samotności w tłumie.

Samotność jest problemem, który trapi serca ludzi na całym świecie.

Czy zdarza ci się, że czujesz się opuszczony, odrzucony, porzucony, wyobcowany i bardzo samotny?

Pragnienie miłego towarzystwa, poczucia przynależności i pewności akceptacji to podstawowe potrzeby ludzkiego serca.

II. DLACZEGO MAMY PROBLEM Z SAMOTNOŚCIĄ?

- A. Można odczuwać samotność wskutek zagubienia w tłumie. Samo przebywanie wśród ludzi nie gwarantuje rozwiązania problemu samotności.
- B. Niektórzy odczuwają samotność, ponieważ czują się niezrozumiani przez bliskich albo inne osoby, ważne dla nich.
- C. Można się czuć samotnym wskutek złego traktowania ze strony innych osób. Jest to powszechny problem, gdyż wszyscy jesteśmy narażeni na złe traktowanie.
- D. Można doświadczyć samotności wskutek frustracji w pracy albo ważnych związkach międzyludzkich.
- E. Można odczuwać samotność z powodu zmęczenia fizycznego i psychicznego. Ciało i umysł potrzebują odpoczynku od ciężarów i napięć życia.
- F. Można odczuwać samotność, pełniąc przywódczą rolę. Ponoszenie ciężaru odpowiedzialności albo kierowanie organizacją może powodować głębokie poczucie osamotnienia u tych, którzy muszą podejmować ważne decyzje.
- G. Można odczuwać samotność z powodu cierpienia fizycznego czy emocjonalnego. Ból może być tak dotkliwy, iż sprawia, że czujemy się samotni w swoim cierpieniu.

H. Można odczuwać samotność z powodu negatywnej i krytycznej postawy wobec samego siebie. Jest to jedna z najczęstszych przyczyn odczuwania samotności. Wielu z nas we wczesnym okresie życia zaczyna myśleć negatywnie i nigdy nie zastępuje tych negatywnych myśli pozytywnym nastawieniem.

I. Wielu odczuwa samotność z powodu uświadomionych, niewyznaczonych i nieporzuconych grzechów w swoim życiu. Dotyczy to szczególnie osób wierzących. Tolerowanie uświadomionych grzechów powoduje poczucie winy i niezgody z Bogiem. Przywrócenie więzi i radości ze wspólnoty jest możliwe jedynie po wyznaniu i porzuceniu grzechu. Prawdziwe wyznanie grzechu oznacza przyznanie racji Bogu.

J. Wielu odczuwa samotność z powodu niedostatecznego albo nieprawidłowego zrozumienia natury Boga. Wielu z nas przyjęło częściowe zrozumienie Bożego objawienia i uznało, że to już wszystko, co można się dowiedzieć o charakterze i zamiarach Boga. Aby pokonać problem samotności, trzeba właściwie zrozumieć charakter Boga i żyć w zgodzie z Jego zamierzeniami.

K. Samotność często bywa wynikiem kierowania się w zbyt dużym stopniu emocjami zamiast rozumowego określania sposobu, w jaki powinniśmy odczuwać i reagować na różne sytuacje w życiu.

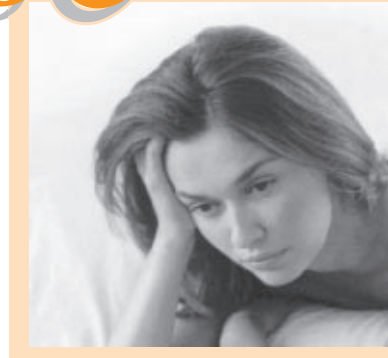
III. NASZ PAN I PROBLEM SAMOTNOŚCI

Czy dziwisz się, słysząc, że nasz Pan konał w samotności? Ponieważ doświadczył bólu samotności, może współczuć nam, gdy dotyka nas ten bolesny problem (zob. Hebr. 2,17-18).

Nasz Pan cierpiał we wszystkim podobnie jak my, aby dać nam przykład, jak radzić sobie w trudnych chwilach życia. Słowa przytoczone w tekście przewodnim wywołują zdumienie, gdy uświadamiamy sobie, że zostały wypowiedziane przez Zbawiciela: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” (Mat. 27,46). Zbawiciel czuł się zupełnie opuszczony i bardzo samotny. Wydawało się, jakby zupełnie został odrzucony przez Boga.

Nasz Pan wielokrotnie doświadczał bólu samotności.

A. Nasz Pan był niezrozumiany przez bliskich (zob. Mat. 12,46-50).



- B. Nasz Pan był niezrozumiany i odrzucony przez mieszkańców rodzinnego miasta (zob. Łuk. 4,24-30).
- C. Nasz Pan został zdradzony przez jednego z dwunastu najbliższych towarzyszy.
- D. W czasie największego duchowego zmagania, gdy potrzebował modlitwy i wsparcia najbliższych Mu ludzi, oni spali i zostawili Go samego w cierpieniu (zob. Łuk. 22,45-46).
- E. Gdy nasz Pan został ujęty przez nikczemnych ludzi, Jego uczniowie opuścili Go i uciekli, choć dwaj z nich podążyli za Nim z daleka.
- F. Słowa zapisane w przewodnim wersecie zostały wypowiedziane przez Zbawiciela, gdy cierpiał mękę na krzyżu. Pomimo potwornego fizycznego cierpienia było ono ledwie odczuwalne w porównaniu z duchową męką spowodowaną poczuciem opuszczenia przez Boga. Słowa: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?”, wyrażają najgłębszą i najuroczystszą tajemnicę planu odkupienia. Tajemnica kryjąca się za nimi i za wydarzeniem, któremu towarzyszyły, wykracza poza zdolność pojmowania człowieka.

IV. CZY NASZ PAN RZECZYWIŚCIE ZOSTAŁ OPUSZCZONY PRZEZ BOGA?

Nie ma wątpliwości co do tego, że męka Jego samotności była rzeczywista, gdy wziął na siebie ludzką winę i potępienie. Nasz Pan wziął na siebie grzech i winę zbudowanych stworzeń i umierał, ponosząc karę za grzech ludzkości.

- A. Nasz Pan czuł się zupełnie opuszczony. Czuł potworną samotność, będącą skutkiem odrzucenia przez Boga, odseparowania od Niego, jak również porzucenia przez przyjaciół. Nigdy nie było i nie będzie większego cierpienia niż to, którego doświadczył nasz Pan w tamtej godzinie, gdy umierał dla odkupienia nas z potwornej kary, jaką pociąga za sobą grzech.
- B. To wołanie najgłębszej rozpaczki świadczy o prawdziwości męki naszego Pana, którą poniósł za nas. Nie była to żadna farsa. Nie było to jedynie teatralne przedstawienie. Jezus został *zraniony, przez Boga zbity i umęczony*. Cierpiał gniew świętego Boga, zwracający się przeciwko ohydzie zła.

V. CO MOŻEMY UCZYNIĆ, BY POKONAĆ PROBLEM SAMOTNOŚCI?

Przypuszczalnie musimy przyznać, że nie potrafimy uniknąć problemu samotności ani zwalczyć go zupełnie. Jest to problem, z którym będziemy się borykać wiele razy, a przykład naszego Pana uświadamia nam, że i w tym mamy Go naśladować.

- A. Nasz Pan odpowiedział na problem poczucia samotności, wołając do Boga i przedkładając Mu swoją potrzebę. Po pierwsze i najważniejsze, gdy czujemy się samotni, powinniśmy wołać do Pana o łaskę, kierownictwo i pomoc. Nie jest wolą naszego Boga i Ojca, aby ktokolwiek z nas doświadczał dotkliwego cierpienia z powodu samotności. Jego wolą jest, by każdy

z nas czuł się umiłowanym dzieckiem w Jego rodzinie i byśmy odnosili się do siebie w sposób nacechowany wzajemnym ciepłem i braterską miłością. Jego pragnieniem jest, byśmy cieszyli się duchową wspólnotą ze sobą nawzajem.

- B. Rozwijanie pozytywnego nastawienia, opartego na zaufaniu do Boga, sprzyja pokonywaniu problemu poczucia samotności.
- C. Akceptowanie człowieczeństwa innych ze wszystkimi jego ułomnościami, aby nie czuć się wytraconym z równowagi przez brak zrozumienia czy niewłaściwe traktowanie z ich strony, może złagodzić problem poczucia osamotnienia. Stałe i oparte na niezłomnych zasadach okazywanie przebaczenia bliźnim w wielkim stopniu przyczynia się do pokonania poczucia samotności, będącego skutkiem niezrozumienia i niewłaściwego traktowania.
- D. Dbanie o należyty odpoczynek i przestrzeganie właściwych nawyków zdrowotnych znacząco przyczyni się do pokonania problemu poczucia samotności.
- E. Jeśli niewyznany i nieporzucony grzech sprawia, że czujemy się samotni, to musimy określić przyczynę poczucia izolacji i nieszczęścia, a następnie wyznaczyć i porzucić postawę, działanie czy pragnienie, które napędzają koło destrukcji w naszym życiu. Zaniedbanie tego sprawi, że nasz problem poczucia samotności będzie się pogłębiał.
- F. Inną pozytywną sugestią w tej kwestii jest definiowanie naszego sensu istnienia w kategoriach niesamolubnego dawania, a nie jedynie brania. Nasz Pan przetrwał mękę i samotność na krzyżu dzięki radości, która czekała Go w przyszłości (zob. Hebr. 12,2). Nasz Pan czuł się wzmocniony na duchu, bo wiedział, że spełni wolę Boga Ojca i przyniesie nieskończone dobrodziejstwo ludzkości.

VI. PODSUMOWANIE

Niechaj Pan Jezus Chrystus będzie twoim Zbawicielem. Jeśli już Mu zaufałeś jako swojemu Zbawcy, to zaufaj Jego obietnicy, iż On jest z tobą zawsze i w każdych okolicznościach. On obiecał: „Nie porzucę cię ani cię nie opuszczę” (Hebr. 13,5).

VII. ILUSTRACJA

„Nie ma człowieka bardziej samotnego od tego, który kocha wyłącznie samego siebie” (Moses Ben Jacob).

„Samotność jest do zniesienia jedynie z Bogiem” (André Gide, 1869-1951).

„Samotność jest brakiem świadomości obecności Tego, który jest z nami wszędzie. Nie musisz być sam w swoim cierpieniu! Masz pocieszenie. Możesz przyjąć radość. Jest to możliwe dzięki Zbawicielowi. On odmówił sobie pocieszenia, abyś ty mógł je mieć w obfitości. On odłożył swoją radość, aby dać ci w niej udział. Dobrowolnie wybrał odizolowanie, abyś ty nigdy nie czuł się samotny w swoim bólu i smutku” (Joni Eareckson Tada). ✓

Margarida F. Sarli



Opowiadania *dla dzieci*

Zawalenie się mostu

„Bogu ufam, nie lękam się; cóż mi może uczynić człowiek?” (Ps. 56,12).

Wśród pracowników budujących długi na 2590 metrów most West Gate w Melbourne w Australii zapanowało przygnębienie na wieść, że podobny most zawalił się w Wielkiej Brytanii.

— Ten most nie jest bezpieczny — mówili.

Jack Hindshaw, inżynier kierujący budową, zwołał pracowników, by wyjaśnić, dlaczego most w Wielkiej Brytanii upadł.

— To się nie powtórzy tutaj — obiecał. — Gdybym nie wierzył, że ten most jest bezpieczny, nie pracowałbym tutaj.

Wkrótce potem, rankiem 15 października 1970 roku, Jack Hindshaw otrzymał pilną wiadomość: „Są kłopoty. Natychmiast przyjedź na budowę”.

Hindshaw przyjechał w ciągu pół godziny i natychmiast zauważył, że jedno z przęseł mostu wygięło się niebezpiecznie. Pracownicy starali się znaleźć sposób, by je naprostować.

Nagle rozległ się głośny trzask i całe przęsło mostu runęło do rzeki. Trzydziestu pięciu z sześćdziesięciu ośmiu pracowników zginęło. Był wśród nich także inżynier Jack Hindshaw.

Hindshaw wierzył w swój projekt. Wierzył w dzieło swojej firmy. Był pewien, że pomimo wypaczenia przęsło wytrzyma. Jednak jego wiara była oparta na niewłaściwych podstawach, a on przyplacił to życiem.

Podobny błąd możemy popełnić w sprawach duchowych. Niektórzy ludzie ufają pieniądзом czy własnym zdolnościom. Wielu pokłada ufność w jakimś człowieku, którego uważają za autorytet religijny. Oddają mu cześć, ale gdy on upada, wówczas upadają wraz z nim. Jeszcze inni ufają Kościołowi. Są pewni, że póki ich nazwiska są zapisane w księdze kościelnej, póty są bezpieczni. Sądzą, że dzięki przynależności do Kościoła, który istnieje od dawna, także oni mogą się czuć bezpiecznie. Jednak i oni mogą się zawieść.

Nie jest mądrze całkowicie zaufać człowiekowi czy systemowi wierzeń religijnych. Biblia mówi, że możemy się zawieść na ludziach i instytucjach. Jest tylko jedno źródło wsparcia, na którym możemy zupełnie polegać — Pan Jezus Chrystus. On jest ten sam wczoraj, dziś i na wieki. On nas nie zawiedzie. Możemy liczyć na Niego. W Nim jesteśmy bezpieczni.

Szaleństwo Fultona

„Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu” (Hebr. 4,15).

Ktoś nazwał ów statek wodny szaleństwem Roberta Fultona. Został on opisany przez pewnego pisarza jako „urządzenie wyglądające jak piła tartaczna, umieszczona na barce i buchająca dymem”. *Clermont* był w rzeczywistości parowcem pasażerskim — jednym z pierwszych w Stanach Zjednoczonych.

17 sierpnia 1807 roku statek miał zostać po raz pierwszy publicznie wypróbowany. Wielki tłum zgromadził się na brzegu rzeki Hudson, by zobaczyć, jak to pływa.

— Zakładam się, że to z miejsca nawet nie ruszy! — powiedział jeden z gapiów.

— Ileż to czyni hałasu! — dodał inny.

— Czegóż można się spodziewać po czymś, co bucha ogniem, parą i dymem? — powątpiewał kolejny.

— To się nie uda — skwitował jeszcze inny.

Robert Fulton, amerykański budowniczy statków wodnych, nie zwracał uwagi na te komentarze i przygotowywał pokaz mający dowiedzieć, że statek pływa.

Parowiec powoli odbił od nabrzeża. Wypłynął na środek rzeki, gdzie skierował się pod prąd. Okrzyki podziwu wyrwały się z ust widzów.

— To płynie!

— To działa!

— Spójrzcie, to wyprzedza inne łodzie!

Ze zdumiewającą prędkością 8 km/h na godzinę *Clermont* parł w górę rzeki do miasta Albany, a następnie powrócił na miejsce po trzydziestu dwóch godzinach dziewięczonego rejsu. Wieść o tym, że parowiec pasażerski naprawdę pływa, obiegła cały stan Nowy Jork, tak iż w krótkim czasie liczba chętnych pasażerów przekroczyła możliwości statku.

Postawa widzów w dniu 17 sierpnia 1807 roku jest charakterystyczna dla wielu współczesnych ludzi. Niektórzy przyglądają się chrześcijaństwu i mówią: „To nigdy nie zadziała. Nie jest możliwe żyć zgodnie z biblijnymi ideałami”. Jednak Jezus Chrystus przyszedł na świat, by pokazać, że to działa. Przeszedł, by ukazać rzeczywistość tego, czego nauczał.

Jezus był kiedyś dzieckiem. Potem stał się nastolatkiem i przeżywał problemy podobne do waszych. Swoim życiem dowiódł, że młody człowiek może się wychować w złym świecie, a jednak nie musi grzeszyć. Miał do dyspozycji to wszystko, co jest dostępne także dla was. Pokazał, kim możecie się stać dzięki Jego łasce i mocy. ✓

Margarida F. Sarli

Jedność Ducha

*Pan działa
różnymi sposobami,
by zjednoczyć
swój lud*

Pan pragnie uczynić człowieka powiernikiem boskiego wpływu, a jedyną przeszkodą, która może nie dopuścić do zrealizowania Bożego zamiaru, jest zamknięcie ludzkiego serca przed światłością żywota. Odstępstwo spowodowało odejście Ducha Świętego od człowieka, ale dzięki planowi odkupienia to błogosławieństwo nieba ma być przywrócone dla tych, którzy szczerze go pragną. Pan obiecał dać wszelkie dobre rzeczy tym, którzy Go proszą, a wszelkie dobre rzeczy są zdefiniowane jako zawarte w darze Ducha Świętego. Im lepiej poznajemy naszą rzeczywistą potrzebę, nasze prawdziwe ubóstwo, tym bardziej będziemy pragnąć daru Ducha Świętego. Nasze dusze będą się zwracać nie ku ambicji i zarozumiałości, ale ku gorliwemu błaganiu o oświecenie z nieba. Ponieważ nie widzimy naszej potrzeby i nie uświadamiamy sobie naszego ubóstwa, nie kierujemy gorliwych próśb i nie patrzymy na Jezusa, autora i dokończyciela naszej wiary, oczekując od Niego błogosławieństwa.

Gdyby pracownicy Boży uświadomili sobie swoją potrzebę, ich wołanie wznosiłoby się nieustannie i wytrwale, aby Duch Święty spoczął na nich. Ujrzeliby niebezpieczeństwo działania jedynie o własnych siłach. Snucie wizji i planowanie bez pomocy Pana jest kroczeniem wprost w sidła wroga. Niechaj każdy szuka Boga.

Jezus powiedział: „Proście, a będzie wam dane, szukajcie, a znajdziecie; kołacz-

cie, a otworzą wam” (Mat. 7,7). Duchowych dóbr poszukujemy w stopniu proporcjonalnym do tego, jak dostrzegamy ich niezbędność i cenimy ich wartość. Jezus powiedział: „Beze mnie nic uczynić nie możecie” (Jan 15,5), a mimo to wielu zachowuje się tak, jakby wierzyło, że człowiek może dokonać wiele w swojej ograniczonej sile i mądrości. Szatan tylko czeka na takie okazje, by służyć swoimi zwodniczymi radami i podporządkowywać sobie ludzi w grze o życie. Gdy ludzie nie odczuwają potrzeby radzenia się współwierzących, oznacza to, że coś jest nie w porządku — ufają własnej mądrości. Jest ważne, by wierni naradzali się razem. Od czterdziestu pięciu lat spoczywa na mnie obowiązek nawoływania do tego. Raz po raz powtarzane jest pouczenie, iż ci, którzy uczestniczą w ważnych działaniach w dziele Bożym, nie powinni postępować według własnych pomysłów, ale mają się radzić sobie nawzajem. Może się im wydawać, że ich plany są bez zarzutu, ale inni mogą zostać oświeceni w tym, w czym oni sami nie posiadają rozeznania, tak iż przekazą sugestie i rady tym, którzy nie dostrzegają prawdy.

Pan może planować w inny sposób, nie tak jak omylny człowiek. Pan nie wyposażył żadnego człowieka we wszystkie kwalifikacje niezbędne do pełnienia dzieła w naszych instytucjach. Jeden człowiek może być odpowiedni do jednej sprawy, a niekompetentny w innych, zaś szatan wie, jak wykorzystać słabości. Tak więc wszyscy nawzajem powinni uzupełniać swoje braki. Niech nikt nie myśli, że jest samowystarczalny — iż ma dostatecznie szerokie horyzonty umysłowe, by samodzielnie dźwigać ciężar odpowiedzialności związany z kierowaniem instytucjami takimi jak wydawnictwo, uczelnia czy sanatorium. Gdzie jest wielu doradców, tam jest bezpieczeństwo.

Jest ważne, by osoby na odpowiedzialnych stanowiskach w każdej dziedzinie dzieła Bożego korzystały z religijnych spotkań i środków łaski, aby uzyskać wszelką radę nieba. Szczególne wysiłki powinny być podejmowane przez przedstawicieli zawodów medycznych, by stali się przekazicielami światła, gdyż są stale wystawieni na różne pokusy.

Lekarze są pozbawieni wielu możliwości uczestniczenia w ważnych spotkaniach, podczas których mogliby otrzymać lepsze zrozumienie zasad działania w sprawie Bożej. Jednak mogą dokonać znacznej poprawy w tym względzie, jeśli będą mądrze planować i zdecydowanie dążyć do celu. Nie słyszą sprawozdań z wykonanej pracy i bezpośred-

nich apeli kierowanych do ich serca. W nich mogą rozpoznać głos Bożego wezwania, ostrzeżenia i świadectwa Ducha Świętego, dzięki któremu mogą mieć pewność, że Wódz ich zbawienia kieruje swoim ludem. Tracą z oczu znaczenie siły duchowych prawd i nie osiągają wzniesłego poziomu w wierze. Ci, którzy znajdują się w takiej sytuacji, potrzebują mądrego doradcy, który zachęci ich do uczestniczenia w religijnych spotkaniach dla dobra zborów. Napełnieni Duchem Bożym i pod wpływem świętego natchnienia przyjmą poselstwo ostrzeżenia, zachowując świeżo w pamięci Bożą opatrzność, a jednocześnie żyjąc w czystości wiary i radości ducha.

Pan posługuje się różnymi sposobami, by zjednoczyć swój lud. Przez niebiańskie i ludzkie czynniki działa, aby Jego wyznawcy mogli się stać uczestnikami boskiej natury, a Jego Kościół osiągnął najwyższy standard chrześcijańskiej doskonałości. Bóg wyznaczył bardzo wyraźną linię podziału między Kościołem a światem i pragnie, by była ona zauważana i nie przekraczana. (...)

Wierzący we wszystkich wiekach mają być jedno, a Duch Święty jest żywą siłą, która scala, pobudza i przenika społeczność wyznawców Chrystusa. Obowiązki spoczywające na wyznawcach Kościoła to zadania wyznaczone przez Pana, a choć każdy pracownik Boży jest tylko małą częścią, jedną nitką w skomplikowanej tkaninie, to jednak napełniony Duchem Świętym ma pełnić swoje obowiązki jako święte! Żydzi mieli wyznaczonych strażników, którzy strzegli świątyni dniem i nocą, a choć straż składała się ze znacznej liczby ludzi, każdy z nich odczuwał uroczysty obowiązek wiernego trwania na posterunku. Przypuścimy, że większość strażników zostałaby zwolniona ze służby i cały ciężar odpowiedzialności zostałby złożony na jednego człowieka, i to w czasie, gdy niebezpieczeństwo jest bardzo bliskie wskutek działań czujnego wroga. Byłoby to dowodem bezmyślności. Dzięki Bogu ważne sprawy nie zostały powierzone jednemu człowiekowi, by on jeden o nich myślał i decydował. Wszyscy mają być czujni, by zauważyć każdy ruch wroga, który zagraża sprawie Bożej im powierzonej. Taki duch powinien cechować każdego pracownika Pańskiego, gdyż każdemu powierzono świętą odpowiedzialność, aby pomagali sobie nawzajem i wzmacniali jedni drugich. Jedni drugich mają budować w wierze. Nikomu nie wolno osłabiać innych i wieść ich do upadku. Duch Święty ma miesz-

kać w każdym pracowniku Pańskim, aby ten, który czuwa, nie czuwał na darmo.

Niech każdy wykonuje swoją pracę jak dla Boga, a nie dla człowieka. Niech wasze postępowanie będzie zgodne ze świętym powołaniem. Jest to możliwe, gdyż źródło życia stoi przed wami otworem, a zasady nowego, niebiańskiego porządku mają kierować waszym duchem i postępowaniem. Niech nikt nie sądzi, że bezpiecznie jest sprzymierzać się z materialistami. Nie należy ufać tym, którzy są wrogami Chrystusa. Nie ma mowy o kompromisie z wrogiem. Czy jesteście Bożymi strażnikami? Zatem strzeżcie się, by nie zdradzić ludu Bożego i nie wydać go w ręce wroga. Szatan usiłuje zrealizować plan, który doprowadzi do odłączenia się Bożych pracowników od Boga, ale słyszałam głos Pana mówiącego: „Niech każdy stoi w wyznaczonym miejscu i z niezachwianą wiernością czyni to, co zostało mu wyznaczone, a ujrzy i zrozumie wypełnienie łaskawych zamiarów Pana”. Jeśli stracie cierpliwość, jak Abraham i Sara, tak iż zaczniecie realizować własne plany, by doprowadzić do spełnienia Bożych obietnic i ukształtować okoliczności stosownie do własnych zapatrywań, wówczas przekonacie się, że wasze działania doprowadzą jedynie do smutku, nędzy i grzechu.

Jezus przychodzi do was jako Duch prawdy. Badajcie zamysł Ducha, radźcie się Pana i idźcie Jego drogą. Jeśli poddacie się dyktatowi umysłu i ciała, wasz duch utraci właściwy charakter i równowagę, a wy nie będziecie w stanie rozpoznać i docenić moralnej mocy. Wtedy będziecie podążać za sugestiami materialistów. Ich głos słychać ze wszystkich stron. Wskazują drogę wiodącą do rzekomego sukcesu. (...) Bóg wzywa was, byście zamknęli drzwi ludzkim wymysłom i otworzyli drzwi boskiemu oświeceniu. Uważajcie, byście nie stawiali oporu Duchowi Bożemu w Jego dziele sprawowanym w świątyni duszy. Postanówcie, że będziecie spełniać wolę Boga, wywyższać Jego imię i cieszyć się błogim wpływem Jego łaski.

Każda część waszej natury ma być poświęcona Bogu. Nie składajcie żadnej z zalet na ołtarzu szatana. (...) Oddajcie wszystko, co macie i kim jesteście, a będzie to niczym bez ceny krwi, która uswięca ten dar. Gdyby ci, którzy zajmują odpowiedzialne stanowiska, mogli pomnożyć swoje talenty po tyśiąckroć, ich służba nie miałaby wartości przed Bogiem, jeśli Chrystus nie będzie połączony ze wszystkimi ich ofiarami. Świat nie potrafi uj-

rzeć Jezusa takiego, jakim jest On naprawdę, tak więc nie chcę jednoczyć się ze światem, abym i ja nie stała się tak samo ślepa duchowo jako materialisci, nie mogąc ujrzeć piękna prawdy. Przeglądając się z zainteresowaniem ambitnym planom i projektem świata, coraz bardziej przychyliam się ku jego metodom i otwieram się na sugestie wroga. Idę na lep szatana, podczas gdy powinnam natychmiast go odrzucić, jak uczynił Jezus, gdy był kuszony.

Są tacy, którzy z żalem mówią o ograniczeniach, jakie biblijna religia narzuca tym, którzy są posłuszni jej nauczaniu. Wydaje się im, że ograniczenia te są wielce niekorzystne, ale prawda jest taka, iż mamy wszelkie powody, by całym sercem dziękować Bogu, iż wznosił niebiański mur między nami a terytorium wroga. Wielu sądzi, że pewnym skłonnościom nieodrodzonego serca należy ulegać, aby osiągnąć pełnię osobistego rozwoju. Jednak tego, co człowiek uważa za niezbędne, Bóg nie uważa za błogosławieństwo dla ludzkości, gdyż rozwijanie takich cech charakteru czyni ludzi niezdolnymi do zamieszkania w niebiańskim domu. Pan poddaje ludzi próbie, aby oddzielić żużel od złota, ale nikogo nie przymusza. Nikogo nie wiąże literą prawa, więzami czy kajdanami, gdyż przymus wzmaga tylko niechęć. Lekiem na zło jest zamieszkanie w człowieku Chrystusa jako osobistego Zbawiciela. Jednak by Chrystus mógł zamieszkać w człowieku, serce musi zostać oczyszczone z egoizmu, a wtedy powstanie miejsce, które wypełni Duch Święty.

Pan oczyszcza serce podobnie, jak wietrzy się mieszkanie. Aby oczyścić powietrze w mieszkaniu, nie zamykamy drzwi i okien i nie umieszczamy wewnątrz jakiejś oczyszczającej substancji, ale szeroko otwieramy drzwi i okna, aby czyste powietrze wpłynęło do środka. Pan mówi: „Kto postępuje zgodnie z prawdą, ten przybliży się do światła”. Okna impulsów i uczuć muszą zostać otwarte ku niebu, a kurz egoizmu i materializmu musi zostać usunięty. Łaska Boża musi oczyścić komnaty umysłu, a wyobraźnia musi oddać się rozmyślaniu niebiańskich tematów, tak by każdy element natury został oczyszczony i ożywiony przez Ducha Bożego.

Wielu uważa, że religia czyni wyznawców ludźmi o wąskich horyzontach myślowych, zacofanymi. Jednak prawdziwa religia nie wywiera takiego wpływu. To brak autentycznej religii krępuje i zawęża zdolności umysłowe. ✓

Ellen White

Potwierdzenie nauki o dziele stworzenia

Z inicjatywy Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w latach 2002-2004 odbyło się kilka międzynarodowych konferencji poświęconych zagadnieniu zależności między nauką a wiarą. W ich efekcie powstał raport pt. *Potwierdzenie nauki o dziele stworzenia*, przygotowany dla Rady Naczelnej Generalnej Konferencji. Poniżej publikujemy treść dokumentu.

Wprowadzenie

Już pierwsze słowa Biblii: „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię” (I Mojż. 1,1) dają podstawę do tego wszystkiego, co dalej następuje. W Piśmie Świętym stworzenie jest ukazane jako dzieło Boga, chwalonego i wielbionego jako Stwórca i Sprawca istnienia wszechrzeczy. „Niebiosa opowiadają chwałę Boga, a firmament głosi dzieło rąk jego” (Ps. 19,2).

Z takiego poglądu na świat wypływają liczne ząbajające się nauki, stanowiące niezbywalną część adwentystycznego poselstwa kierowanego do świata, a mianowicie: doskonały świat bez grzechu i śmierci stworzony został stosunkowo niedawno; sabat został ustanowiony przez Stwórcę; upadek naszych prarodzców był rzeczywistym wydarzeniem; grzech rozprzestrzenił się na ziemi; skażenie i śmierć są skutkiem grzechu; Jezus Chrystus przyszedł, jako Bóg objawiony w ciele, by żyć wśród nas i uratować nas od grzechu przez swoją śmierć i zmartwychwstanie; Jezus przyjdzie powtórnie jako nasz Stwórca i Odkupiciel; ostatecznie nastąpi odnowienie wszystkiego, co zostało utracone wskutek upadku.

Jako chrześcijanie, którzy poważnie traktują Biblię i starają się żyć zgodnie z jej naukami, adwentyści dnia siódmego wysoko cenią przyrodę. Wierzmy, że nawet w swym obecnym, skażonym stanie przyroda objawia wieczną moc Boga (zob. Rzym. 1,20): „»Bóg jest miłością« — taki napis widnie-

je na każdym rozwijającym się pączku i każdym źdźble trawy” (Ellen White, *Droga do Chrystusa*, wyd. XV, s. 6).

Według nas, całe Pismo Święte jest natchnione i stanowi płaszczyznę odniesienia dla wszelkich innych sposobów Bożego objawienia, w tym także poprzez przyrodę. Mamy wielkie poszanowanie dla nauki i popieramy istnienie wydziałów naukowych na naszych wyższych uczelniach. Ceniśmy także pracę adwentystycznych naukowców i badaczy niezatrudnionych w Kościele. W naszych kolegiach i uniwersytetach uczymy studentów rygorystycznego posługiwania się naukowymi metodami. Jednocześnie odrzucamy ograniczenie naszego poszukiwania prawdy do założeń wyznaczonych jedynie przez metody naukowe.

Kwestia pochodzenia świata

Przez wieki, przynajmniej w świecie chrześcijańskim, biblijne sprawozdanie dzieła stwarzania było standardowym wyjaśnieniem kwestii pochodzenia świata. W wiekach XVIII i XIX metody naukowe doprowadziły do większego zrozumienia otaczającej nas rzeczywistości. Dzisiaj nikt nie przeczy, że nauka dokonała wielkiego postępu w naszym życiu, a zwłaszcza w takich dziedzinach jak rolnictwo, transport, ekologia, inżynieria, genetyka, zdrowie i badanie przestrzeni kosmicznej.

W wielu dziedzinach życia wiedza czerpana z przyrody i wiara wydają się zgodne ze sobą. Postęp w nauce często potwierdza poglądy wynikające z wiary. Jednak w kwestii pochodzenia wszechświata, ziemi i życia oraz jego historii mamy do czynienia ze sprzecznymi poglądami. Wnioski wypływające ze studium Pisma Świętego często są zdecydowanie przeciwne naukowym założeniom i metodom używanym w badaniu przyrody. To napięcie ma bezpośredni wpływ na życie i poselstwo Kościoła i wydawane przez Kościół świadectwo wiary.

Prowadzimy życie wiary. Jednocześnie popieramy naukę. Zarówno w studium Pisma Świętego, jak i procesów zachodzących w przyrodzie dostrzegamy wyraźne dowody genialnego stwórczego zamysłu. Od swych początków Kościół Adwentystów Dnia Siódmego zachęcał do rozwijania umysłu i wiedzy przez nabożeństwo, edukację i obserwację.

W minionych dziesięcioleciach dyskusja na temat pochodzenia świata toczyła się w kręgach akademickich. Jednak filozoficzny naturalizm (zakładający całkowicie naturalne, przypadkowe i niekierowane procesy przebiegające w czasie) zyskał szerokie uznanie w systemie edukacji, tak iż jest wykładany w kontekście nauk przyrodniczych i społecznych. Adwentyści dnia siódmego spotykają się z tym poglądem i jego skutkami w wielu dziedzinach codziennego życia.

W poniższej fundamentalnej zasadzie wiary Kościół Adwentystów Dnia Siódmego potwierdza wiarę w Boże dzieło stwarzania, opisane w biblijnym sprawozdaniu zawartym w pierwszym rozdziale Genesis. „Bóg jest Stworzycielem wszechrzeczy, przekazującym na kartach Pisma Świętego autentyczny opis swego twórczego dzieła. W sześciu dniach uczynił Pan »niebo i ziemię« oraz wszystkie istoty żyjące na ziemi i odpoczął w dniu siódmym pierwszego tygodnia. W ten sposób ustanowił sobotę wieczną pamiątką swego ukończonego dzieła stworzenia. Pierwsi ludzie — mężczyzna i kobieta — uczynieni zostali na podobieństwo Boga, jako koronne dzieło aktu stworzenia, otrzymując przywilej władania ziemią i obowiązek troski o nią. Stworzony świat był »bardzo dobry« i objawiał chwałę Boga” (zob. I Mojż. 1,1-31; 2,1-25; II Mojż. 20,8-11; Ps. 19,2-7; 33,6,9; 104,1-35; Hebr. 11,3).

Powody zorganizowania konferencji *Wiara a nauka*

Z uwagi na wszechobecny i rosnący wpływ teorii ewolucji Rada Naczelna Generalnej Konferencji zatwierdziła podczas dorocznego posiedzenia w roku 2001 trzyletnią serię spotkań pod hasłem *Wiara a nauka*. Konferencje te nie zostały zwołane po to, by zmodyfikować od dawna podtrzymywane stanowisko Kościoła w kwestii dzieła stwarzania, ale by dokonać przeglądu roli i ograniczeń zarówno wiary, jak i nauki jako narzędzi służących zrozumieniu pochodzenia świata.

Główne powody, które doprowadziły do zwołania tych konferencji, to:

- 1. Kwestie filozoficzne.** Wciąż istnieje potrzeba zdefiniowania związku między teologią a nauką, między wiarą a rozumem. Czy te dwa strumienie wiedzy są ze sobą zgodne, czy sobie przeciwstawne? Czy należy je postrzegać jako sfery wiedzy współdziałające ze sobą, czy też takie, które się nie zająbiają i są od siebie niezależne? Światopogląd dominujący w większości współczesnych społeczeństw każe interpretować życie, fizyczną rzeczywistość i zachowanie w sposób zdecydowanie odmienny od światopoglądu chrześcijańskiego. Jak chrześcijanin powinien odnieść się do tego?
- 2. Kwestie teologiczne.** Jak należy interpretować Biblię? Czego wymaga od wierzącego zasada prostego czytania tekstu? W jakim stopniu wiedza czerpana z nauki powinna doinformować i kształtować nasze zrozumienie Pisma Świętego i odwrotnie?
- 3. Kwestie naukowe.** Te same dane płynące z przyrody są dostępne wszystkim obserwatorom. Co te dane mówią lub znaczą? W jaki sposób powinniśmy dochodzić do właściwych interpretacji i wniosków? Czy nauka jest narzędziem, czy filozofią? Jak odróżnić dobrze pojętą naukę od niewłaściwie pojmowanej?
- 4. Kwestia duszpasterstwa i edukacji wyznawców Kościoła.** Jak wyznawca Kościoła ma się odnieść do różnorodnych interpretacji sprawozdania z Księgi Rodzaju? Co Kościół ma do powiedzenia tym, którzy w swoim programie nauczania znajdują idee sprzeczne z wiarą? Zachowywanie milczenia w takich sprawach jest błędnym sygnałem — powoduje niepewność i daje grunt niepewnym i dogmatycznym poglądom.
- 5. Rozwijanie żywej wiary.** Wyjaśnianie i potwierdzanie biblijnej teologii pochodzenia świata daje wyznawcom podstawy do radzenia sobie z wyzwaniem w tej kwestii. Konferencje na temat związku wiary z nauką nie zostały zwołane dla intelektualnego pobudzenia uczestników, ale jako okazja do nadania orientacji i praktycznego pokierowania wyznawcami Kościoła. Kościół nie może udawać, że jego zasady wiary są bezpieczne, niezagrożone przez tego rodzaju wyzwania. Wskutek takiej postawy zasady te wkrótce stałyby się relikwiami. Aby wiara pozostawała żywą, nauki Kościoła muszą się wiązać z zagadnieniami codzienności, w przeciwnym razie staną się martwymi dogmatami.

Konferencje *Wiara a nauka*

Dotychczas odbyły się dwie międzynarodowe konferencje na ten temat — w 2002 roku w mieście Ogden (Utah, USA) i w 2004 roku w mieście Denver (Kolorado, USA) — przy szerokim udziale teologów, uczonych i przywódców kościelnych z wielu krajów świata. Ponadto siedem

spośród wydziałów Kościoła — Wydział Wschodnio-Środkowoafrykański, Wydział Euroafrykański, Wydział Północnoamerykański, Wydział Południowopacyficzny, Wydział Południowej Afryki i Oceanu Indyjskiego. Wydział Południowoazjatycki, Wydział Zachodnio-Środkowoafrykański — zorganizowało konferencje obejmujące wydział albo wybrany region, poświęcone współdziałaniu wiary i nauki w dążeniu do wyjaśnienia pochodzenia świata. Komitet Organizacyjny wyraża uznanie dla uczestników tych spotkań za ich wkład w niniejszy raport.

Program konferencji w mieście Ogden był tak ułożony, by zapoznać uczestników ze sposobami, jakimi zarówno teologia, jak i nauka wyjaśniają pochodzenie świata i życia. Programy konferencji w wydziałach były układane przez różnych organizatorów, choć większość programów zawierała przynajmniej kilka tematów omawianych w mieście Ogden. Ostatnia konferencja w mieście Denver była konferencją podsumowującą trzyletnią serię. Jej plan zaczął się podsumowaniem zagadnień teologicznych i naukowych, a następnie poruszono szereg kwestii związanych z wiarą i nauką w życiu Kościoła. Kwestie te to między innymi:

- Nieodzowna rola edukacji w Kościele. W jaki sposób Kościół zachowuje charakter konfesyjny w swoim nauczaniu, będąc jednocześnie otwartym na dalszy rozwój zrozumienia prawdy?
- Modele edukacyjne dla nauczycieli i przywódców Kościoła w podchodzeniu do kontrowersyjnych zagadnień i związanych z nimi spraw etycznych.
- Jakie etyczne uwarunkowania wchodzi w rachubę, gdy prywatne przekonania odbiegają od nauki Kościoła? Jak osobista wolność wiary ma się do publicznej roli przywódcy w Kościele? Inaczej mówiąc: jakie są zasady osobistej odpowiedzialności i jaka jest etyka w przypadku różnicy zdań?
- Jaka jest odpowiedzialność przywódców i procedury w podchodzeniu do odmienności w poglądach doktrynalnych i ich przedefiniowywania?

Podczas wszystkich wymienionych konferencji przedłożone i omówione zostały opracowania teologiczne i naukowe (Geoscience Research Institute zebrał wszystkie materiały przedstawione podczas konferencji). Na konferencjach w miastach Ogden i Denver byli przedstawiciele wszystkich wydziałów światowego Kościoła. Ponad 200 osób uczestniczyło w trzyletnim cyklu spotkań. Ponad 130 osób wzięło udział w konferencji w mieście Denver, a większość z nich brało udział przynajmniej w jednej z wcześniejszych konferencji na temat związku wiary z nauką.

Ogólne spostrzeżenia

1. Z uznaniem wyrażamy się o nastroju powagi i godności, jaki towarzyszył konferencjom.
2. Zauważyliśmy silne poczucie poświęcenia i lojalności wobec Kościoła.

3. Przekonaliśmy się, że nawet jeśli od czasu do czasu pojawiały się pewne napięcia, uczestnicy zachowywali serdeczne więzi, a poczucie wspólnoty przeważało nad zróżnicowaniem poglądów.
4. Podczas tych konferencji doświadczyliśmy wysokiego poziomu zgodności co do podstawowych poglądów, zwłaszcza w kwestii normatywnej roli Pisma Świętego, popartej pismami Ellen White, a także w kwestii wiary w Boga jako łaskawego Stworzyciela.
5. Nie spotkaliśmy się z poparciem dla filozoficznego naturalizmu, zakładającego, iż wszechświat powstał bez udziału Stwórcy.
6. Uznajemy, że konflikt między światopoglądami biblijnym a współczesnym wpływa zarówno na naukowców, jak i teologów.
7. Dostrzegamy, iż napięcie między wiarą a wiedzą jest elementem życia, z którym wierzący musi nauczyć się żyć.
8. Zauważamy, że odrzucenie współczesnych naukowych interpretacji pochodzenia świata, sprzecznych z biblijnym sprawozdaniem, nie oznacza deprecjowania ani nauki, ani ludzi nauki.
9. Choć zauważyliśmy szerokie poparcie dla przyjętego w Kościele rozumienia życia na ziemi, to jednak dostrzegamy, że niektórzy z nas interpretują biblijne sprawozdanie w sposób prowadzący do zdecydowanie odmiennych wniosków.
10. Akceptujemy fakt, że zarówno teologia, jak i nauka przyczyniają się do naszego zrozumienia rzeczywistości.

Odkrycia

1. Stopień, w jakim występują napięcia w kwestii naszego rozumienia pochodzenia świata, nie jest jednakowy na całym świecie. Tam, gdzie nauka poczyniła największe postępy, wątpliwości wśród wyznawców Kościoła są najbardziej rozpowszechnione. Wraz z postępem nauki i rozwojem systemów edukacji narasta wśród wyznawców dążenie do pogodzenia nauki Kościoła z naturalistycznymi teoriami pochodzenia świata. Wielu adwentystycznych uczniów i studentów, uczęszczających do publicznych szkół, w których naucza się teorii ewolucji, nie ma należytego dostępu do materiałów i argumentów na rzecz biblijnego sprawozdania dotyczącego pochodzenia świata.
2. Potwierdzenie fundamentalnej zasady wiary Kościoła w kwestii dzieła stwarzania ma silne poparcie. Adwentyści dnia siódmego wierzą w rzeczywiste i historyczne stworzenie w sześciu dniach, jako teologicznie poprawne i zgodne z nauką biblijną.
3. Dzieło stwarzania jest filarem całego systemu zasad wiary Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Wszel-

kie odmienne interpretacje sprawozdania dotyczącego dzieła stwarzania należy zbadać w świetle jego wpływu na inne prawdy wiary. Podczas kilku konferencji dokonano przeglądu odmiennych interpretacji pierwszego rozdziału Księgi Rodzaju, w tym także teorii teistycznej ewolucji. Te odmienne interpretacje nie mają jednak teologicznej spójności z Pismem Świętym i nie są zgodne z zasadami wiary Kościoła Adventystów Dnia Siódmego. Są więc nie do przyjęcia jako substytuty biblijnej nauki o dziele stwarzania, wyznawanej przez Kościół.

4. Wyrażono troskę w kwestii tego, co niektórzy postrzegają jako dwuznaczność w wyrażeniu w *sześciu dniach*, zawartym w kościelnej definicji wiary w dzieło stwarzania. Istnieje odczucie, iż zamierzone znaczenie — że sześciodniowe dzieło stwarzania, opisane w Księdze Rodzaju, zostało dokonane w ramach rzeczywistego, historycznego tygodnia — nie jest przedstawione dość wyraźnie. Ta sytuacja dopuszcza niepewność co do tego, jak właściwie wierzy Kościół. Ponadto daje to możliwość dopasowania do tekstu innego wyjaśnienia dzieła stwarzania. Wyrażono pragnienie, by głos Kościoła zabrzmiał z większą wyrazistością, wyrażając to, co naprawdę miało być wyrażone w szóstej fundamentalnej zasadzie wiary zatytułowanej *Stworzenie*.



5. Choć pewne dane naukowe można interpretować w sposób zgodny z biblijną koncepcją dzieła stwarzania, to jednak spotkaliśmy się także z danymi interpretowanymi w sposób, który podważa wiarę Kościoła w młode stworzenie. Wpływu takich interpretacji nie należy lekceważyć. Szanujemy twierdzenia nauki, studiujemy je i żyjemy nadzieją na ich wyjaśnienie. Nie wykluczamy więc możliwości zbadania i poprawienia naszego zrozumienia Pisma Świętego. Jednak gdy interpretacja zgodna z odkryciami naukowymi nie jest możliwa, nie dopuszczamy, by

nauka zajmowała uprzywilejowaną, decydującą pozycję. Uznajemy raczej, iż nie jest stosowne naginanie wyraźnych nauk Pisma Świętego do współczesnej naukowej interpretacji danych.

6. Uznajemy, że istnieją wśród nas różne teologiczne interpretacje rozdziałów 1.-11. Genesis. W świetle tych różnych interpretacji, odczuwamy głęboką troskę o to, by osoby zaangażowane w edukację adwentystyczną wykonywały swoją pracę w sposób etyczny i uczciwy — zgodnie ze standardami zawodu, naukami Pisma Świętego i podstawowym rozumieniem wyznawanym przez ogół wiernych Kościoła. Ponieważ adwentyści dnia siódmego uznają, iż ich rozumienie prawdy jest rozwijającym się doświadczeniem, zawsze istnieje potrzeba studiowania Pisma Świętego, teologii i nauki celem zachowania żywej wiary, zdolnej odnieść się do współczesnych teorii i filozofii.
7. Uznajemy i doceniamy istotną wartość ciągłego międzynarodowego i interdyscyplinarnego dialogu wśród adwentystycznych teologów, naukowców, nauczycieli i przywódców.

Potwierdzenie stanowiska

1. Uznajemy prymat Pisma Świętego w adwentystycznym rozumieniu pochodzenia świata.
2. Uznajemy historyczne adwentystyczne rozumienie pierwszego rozdziału I Księgi Mojżeszowej, iż życie na ziemi zostało stworzone w ciągu dosłownych sześciu dni, w czasie stosunkowo mało odległym od współczesności.
3. Uznajemy sprawozdanie o upadku człowieka w grzech, który doprowadził do zaistnienia śmierci i zła.
4. Uznajemy biblijne sprawozdanie o katastroficznym potopie, który był aktem Bożego sądu, dotknął całą planetę i jest ważnym kluczem do zrozumienia historii ziemi.
5. Stwierdzamy, iż nasze ograniczone rozumienie pochodzenia świata skłania do pokory, zaś dalsze badania tej kwestii prowadzą nas do odkrywania głębszych i wspanialszych tajemnic.
6. Uznajemy ścisłą współzależność adwentystycznej nauki o stworzeniu z innymi adwentystycznymi zasadami wiary.
7. Twierdzimy, że pomimo degradacji spowodowanej istnieniem grzechu, przyroda świadczy o Stwórcy.
8. Uznajemy pracę adwentystycznych naukowców w ich dążeniu do zrozumienia dzieł Stwórcy przy pomocy metod naukowych.
9. Uznajemy wysiłek adwentystycznych teologów, starających się głębiej badać i wyraźniej artykułować treść objawienia.

10. Uznajemy starania adwentystycznych nauczycieli w ich doniosłej misji kształcenia adwentystycznej młodzieży.
11. Twierdzimy, że wynikająca z Obj. 14,6-7 misja Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego obejmuje wzywanie do oddawania Bogu czci jako Stwórcy wszechrzeczy.

Zalecenia

Komitet Organizacyjny międzynarodowych konferencji *Wiara a nauka* zaleca, aby:

1. Odnieść się do tego, co niektórzy interpretują jako brak wyrazistości szóstej fundamentalnej zasady wiary zatytułowanej *Stworzenie* i wyraźniej potwierdzić historyczne adwentystyczne zrozumienie opisu dzieła stwarzania zawartego w I Księdze Mojżeszowej.
2. Zachęcać przywódców kościelnych na wszystkich poziomach organizacji Kościoła, by oceniali i nadzorowali skuteczność kościelnych systemów i programów, dających młodym ludziom, także tym uczęszczającym do szkół nieadwentystycznych, biblijne zrozumienie pochodzenia świata oraz świadomość wyzwań, z jakimi zetkną się w kwestii tego zrozumienia.
3. Zapewnić możliwość i odpowiedni klimat dla interdyscyplinarnego dialogu i badań wśród adwentystycznych uczonych na całym świecie.

Podsumowanie

Biblia rozpoczyna się opisem dzieła stwarzania, a kończy się zapowiedzią odrodzenia. Wszystko, co zostało stracone wskutek upadku naszych prarodziców, zostanie odnowione. Ten, który na początku uczynił wszystkie rzeczy Słowem swoich ust, prowadzi długie zmagania z grzechem, złem i śmiercią, by doprowadzić je do zwycięskiego końca. To On mieszkał wśród nas i oddał za nas życie na Golgocie. Jak niebiańskie istoty śpiewały z radości z powodu pierwszego stworzenia, tak odkupieni z ziemi oświadczą: „Godzien jesteś, Panie i Boże nasz, przyjąć chwałę i cześć, i moc, ponieważ Ty stworzyłeś wszystko, i z woli twojej zostało stworzone, i zaistniało. (...) Godzien jest ten Baranek zabity...” (Obj. 4,11; 5,12).

Odpowiedź na Potwierdzenie nauki o dziele stworzenia

Biorąc pod uwagę wiarę w literalne, sześciodniowe stworzenie i jej nierozzerwalne powiązanie z autorytetem Pisma Świętego, zważywszy, że wiara ta łączy się z inny-

mi naukami Biblii, w tym z nauką o sabacie i pojednaniu, oraz uwzględniając fakt, że adwentyści dnia siódmego rozumieją swoją misję, jako osadzoną w Objawieniu Jana 14,6-7 i zawierającą wezwanie do oddawania chwały Bogu jako Stworzycielowi — my, członkowie Rady Naczelnej Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, na dorocznym posiedzeniu w 2004 roku, w odpowiedzi na dokument pt. *Potwierdzenie nauki o dziele stworzenia*, przygotowany w wyniku międzynarodowych konferencji *Wiara a nauka*, uchwalamy, co następuje:

1. Zdecydowanie popieramy wynikające z dokumentu potwierdzenie dla naszego historycznego i biblijnego stanowiska odnośnie do wiary w literalne, nieodległe w czasie, sześciodniowe stworzenie.
2. Pragniemy, by ten dokument, wraz z niniejszą odpowiedzią, został szeroko upowszechniony w Kościele Adwentystów Dnia Siódmego na całym świecie przy użyciu wszelkich dostępnych środków i w głównych językach używanych w ogólnościowym Kościele.
3. Potwierdzamy adwentystyczne zrozumienie historyczności rozdziałów od 1. po 11. Księgi Rodzaju: siedmiu literalnych, 24-godzinnych dni stwarzania, składających się na tydzień identyczny z tym, jaki mamy obecnie, oraz potopu o światowym zasięgu.
4. Wszystkie zarządy i nauczycieli adwentystycznych szkół na wszystkich poziomach wzywamy do kontynuowania przestrzegania i obrony kościelnego stanowiska w kwestii początków. Wraz z adwentystycznymi rodzicami oczekujemy od uczniów i studentów, że przyjmą starannie przygotowane, zrównoważone i odpowiadające wymogom naukowym przedstawienie i potwierdzenie naszej historycznej wiary w literalne, nieodległe w czasie, sześciodniowe stworzenie, nawet jeśli uczniowie i studenci są kształceni w rozumieniu i ocenianiu konkurujących ze sobą filozofii początków, tak dominujących w naukowej dyskusji współczesnego świata.
5. Zalecamy przywódcom Kościoła na całym świecie poszukiwanie sposobów edukowania współwyznawców, w szczególności młodzieży uczęszczającej do nieadwentystycznych szkół, w zagadnieniach związanych z adwentystycznym poglądem na stworzenie.
6. Wszystkich członków ogólnościowego Kościoła adwentystycznego wzywamy do upowszechniania i nauczania adwentystycznego zrozumienia biblijnej nauki o stworzeniu, do życia w świetle tej nauki, radowania się z naszej pozycji jako synów i córek Bożych oraz wielbienia Pana, Jezusa Chrystusa — naszego Stworzyciela i Odkupiciela. ✓

Legalizm *wrogiem* przywódstwa

*„Rzekł im:
Sabat jest
ustanowiony
dla człowieka,
a nie człowiek
dla sabatu.
Tak więc
Syn Człowieczy
jest Panem
również i sabatu”
(Mar. 2,27-28).*

Czy słyszałeś o pewnych śmiesznych prawach zapisanych w oficjalnych dokumentach w niektórych miastach?

Na przykład, w mieście Podunksville nielegalne jest pędzanie świń ulicami w soboty! Śmiejemy się i zdumiewamy, jak poważni ludzie mogli uchwalić tak absurdalne z naszej perspektywy przepisy prawne. Gdy spojrzymy na niektóre chrześcijańskie zasady z minionych wieków, śmiejemy się już nieco mniej wylewnie, ale nie mniej zdumiewamy się, jak ktoś mógł poważnie je traktować — zakaz wspólnej kąpieli, zakaz kupowania w niedzielę czy zakaz golenia się żonatych mężczyzn. Chrześcijanie, którzy odrzucali te zasady, byli poddawani naciskom, by się do nich stosowali, albo byli wykluczani ze wspólnoty.

Jezus także miał do czynienia z tego rodzaju regułami i otwarcie się im przeciwstawił. Wśród Żydów zachowywanie soboty było ważną kwestią. Ich życie było podporządkowane temu tak, jak życie zagorzałych kibiców podporządkowane jest uczęszczaniu na mecze. Zachowywanie sabatu było ostatecznym wyróżnikiem wiernego Żyda. Od zachodu słońca w piątek do zachodu słońca w sobotę wierny Żyd celebrował święty dzień odpoczynku. Rytuály rodzinnego nabożeństwa i zakazy wykonywania jakiegokolwiek pracy rządziły każdą chwilą tego dnia. Nawet gdy Żydzi byli uprowadzeni jako jeńcy do innego kraju, zachowywanie soboty dawało im poczucie tożsamości i godności narodowej.

Jezus wykazał, że Boży zamiar przyświecający ustanowieniu sabatu został wypaczony wskutek przyjęcia przez ludzi legalistycznych reguł. Trzy ewangelie (zob. Mat. 12,1-8; Mar. 2,23-28; Łuk. 6,1-5) opisują incydent, do którego doszło na polu dojrzewającego zboża. Uczniowie byli głodni, więc idąc wśród zbóż, zrywali kłosa, wykruszali ziarno w dłoniach i jedli. Faryzeusze zauważyli to i ostro skrytykowali. Jezus bezpośrednio odpowiedział tym stróżom prawa, posługując się przykładem Dawida. Otóż głodny i zmęczony po bitwie, Dawid wszedł do domu Bożego i zjadł poświęcone chleby.

Jezus podał zasadę odnoszącą się do sabatu, ale także do wszelkich legalistycznych reguł: „Sabat jest ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla sabatu. Tak więc Syn Człowieczy jest Panem również i sabatu” (Mar. 2,27-28).

Później faryzeusze wystawili Jezusa na próbę, czy uzdrowi w sabat człowieka z bezwładną ręką. Jezus uzdrowił go, a przy okazji zadał im pytanie: „Czy wolno w sabat dobrze czynić, czy źle czynić, życie zachować czy zabić?” (Mar. 3,4). Jezus starał się przełamać okowy tradycji i dotrzeć do sedna Bożego postanowienia.

Przez wieki ludzie tworzyli tradycję, reguły i prawa rządzące życiem chrześcijan. Ludzie lgną do reguł, bo wydaje się im, że zwalniają ich one z osobistego myślenia. Tak więc jednocześnie opieramy się regułom, ale i cenimy je. Opieramy się im, bo jesteśmy skłonni buntować się przeciwko wszelkim ograniczeniom, a cenimy je, bo wyznaczają one granice postępowania, bez względu na to, czy mamy zamiar ich przestrzegać, czy nie.

Życie pod łaską daje zbyt wielki zakres wolności. Tak więc Kościoły i ugrupowania chrześcijańskie ustanawiają różne systemy reguł mające kierować postępowaniem wyznawców. Możemy się śmiać ze skrajnych praktyk z przeszłości, ale powinniśmy także przyrzeć się zasadom, które narzucamy innym dzisiaj, a które mogą zostać wyśmiane przez przyszłe pokolenia.

W tym momencie łatwo byłoby przytoczyć listę zawierającą reguły i tradycje, które nadają się tylko do tego, by je odrzucić. Jednak nie w tym rzecz. Niektó-

rzy z nas poczuliby się dotknięci — albo z powodu tego, co znalazło się na liście, albo tego, co się na niej nie znalazło. Wszyscy mamy jakieś swoje ulubione dziwactwa i śmieszne probierze zewnętrznej wierności chrześcijańskiemu stylowi życia. Zagadnienie jest jednak głębsze, znacznie głębsze, jako że dotyczy czegoś ważniejszego niż określonych reguł. Tak naprawdę chodzi o legalizm. Legalizm systematycznie atakuje i niszczy czystość ewangelii. Zastępuje wiarę regułami, duchowe myślenie — tradycją, wolność — ograniczeniami, a łaskę — prawem.

Legalizm wyrasta niejednokrotnie ze wskazań odnoszących się do właściwego stylu życia, podawanych w dobrej wierze. Pobożni ludzie modlą się i szukają Bożego prowadzenia w życiu. Odkrywają dla siebie pewien wzorzec postępowania. Gdyby na tym się skończyło, wszystko byłoby dobrze. Jednak nie zawsze tak jest. Zazwyczaj ludzie ci z czasem zaczynają narzucać swoje wskazania innym, pozbawiając ich cennego doświadczenia poszukiwania Bożego kierownictwa w ich życiu.

Niestety, wiele z tych legalistycznych reguł nie ma wyraźnych biblijnych podstaw. Są one wtórnymi rozszerzeniami wywiedzionymi z biblijnych zasad — zazwyczaj z tych fragmentów Pisma Świętego, które odnoszą się do troski o ciało, słabszych braci czy związków wierzących ze światem. Zazwyczaj reguły te wykazują bezsensowne pomieszanie z powszechnie przyjętymi tradycjami w danej kulturze.

Legalizm uniemożliwia zrozumienie łaski i sprawia, że człowiek z lęku usiłuje żyć według prawa, choć zbawienie jest dostępne jedynie z łaski. Legalista poznaje reguły i wierzy, że ich przestrzeganie czyni go chrześcijaninem. Widząc to, niewierzący albo odrzuca reguły i odwraca się, albo przyjmuje je i żywi złudną wiarę, że przez ich przestrzeganie dostępuje zbawienia.

Rozejrzyj się, jak często formalna przynależność do Kościoła zajmuje miejsce prawdy o łasce. Pomyśl o niebiblijnych rytuałach praktykowanych w różnych odłamach chrześcijaństwa. Wszystkie one zaczęły się od niewielkiego odejścia od prawdy, początkowo pozornie niegroźnego. Następnie rozwinę-

ły się w reguły i rytuały obowiązujące wyznawców.

Paweł widział początki tego procesu w zborach Galacji: „Dziwię się, że tak prędko dajecie się odwieść od tego, który was powołał w łasce Chrystusowej do innej ewangelii” (Gal. 1,6). Inna ewangelia? Czy nie chodziło tylko o mały spór o obrzezanie i przebywanie w towarzystwie pogan? Czy Paweł aby nie przesadził? Nie, wyraźnie rozumiał, że dodawanie czegokolwiek do ewangelii wypacza ją, tak iż przestaje ona być ewangelią.

Oczywiście, każdy wierzący mógł się poddać obrzezaniu. Nie byłaby to krzywda. Jednak wkrótce jego syn czy sąsiad mogliby uznać, że tak należy czynić, gdyż jest to obrzęd niezbędny do zbawienia. „Nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli” (Gal. 5,1) — oświadczył Paweł, zaznaczając, że prawo zniewala. Tylko łaska wyzwala.

Prawda jest taka, iż mogę uczyć o łasce, a w głębi serca być legalistą. Pewnego razu podróżowałem z moją żoną podczas dotkliwych upałów w Teksasie, a Mary była wtedy w szóstym miesiącu ciąży. To była nasza rocznica ślubu. Dokąd udaliśmy się tego wieczoru? Oczywiście, do zboru, w obcym mieście i skrajnie wyczerpani. Jednak tak było trzeba! Tak nakazywał mi mój legalizm. Potrzebowałem czasu, by uświadomić to sobie i zacząć się zmieniać. Ta zmiana była konieczna, bym mógł rozwijać się w głębszym zrozumieniu łaski.

Za każdym razem, gdy mam do czynienia z którymś z czworga moich dzieci w kwestii zachowania, czuję się rozdarty

między chęcią ustalania reguł, które uważam za właściwe z punktu widzenia ich dobra, a poczuciem zagrożenia legalizmem. Pamiętam wiele dyskusji na temat postępowania, w których nie miałem dostatecznych argumentów. Chciałem dobrze, jak zawsze. Niektóre ograniczenia są zupełnie uzasadnione. Jednak pisząc to, czuję zażenowanie, gdy przypominam sobie mój brak konsekwencji i legalistyczną przeszłość. Wciąż się uczę.

Jezus jest Panem soboty i wszystkich zasad, do których przestrzegania zostaliśmy zobowiązani. Gdy żyjemy pod Jego przywództwem, dobrowolnie wybieramy, co powinniśmy czynić, a czego nie powinniśmy. Unikamy grzechu i zeświecczenia. Pragniemy świętości. Chcemy być podobni do Niego. Jednak nie możemy zmuszać innych, by podporządkowali się kierownictwu Chrystusa w taki sam sposób, w jaki my się mu podporządkowujemy.

Gdybym zakończył dyskusję teraz, spowodowałoby to pewnie niemałe zamieszanie. Pamiętaj, chodzi o legalizm — wszelkie działania, postawy czy reguły, które postrzegam jako mające zyskać mi łaskę u Boga. Bo przecież żadne reguły czy rytuały nie mają takiej mocy.

Czy istnieją reguły, które w grupie mogą zostać przyjęte jako wzorzec postępowania? Tak, ale bardzo ostrożnie, bez czynienia z nich probierza przynależności do wspólnoty. Pragniemy wpływać na ludzi, by wiedli święte życie, ale celem nie jest zewnętrzne przystosowanie się do przyjętych reguł.

Gdy Chrystus jest prawdziwie moim Panem, wówczas patrzę na innych nie pod kątem przestrzegania reguł, ale doszukując się ich duchowego głodu i rozwoju. Gdy widzę, że powinni porzucić pewne czyny czy postawy, to powinienem pamiętać, że najlepszym sposobem jest porzucenie ich tak, jak motyl porzuca kokon — w naturalnym następstwie rozwoju. ✓

Jerry White

Jezus wykazał, że Boży zamiar przyświecający ustanowieniu sabatu został wypaczony wskutek legalistycznych reguł.

Ozdoby i ubiór

usługujących w zborze

Gdy pewien urzędnik zborowy zatelefono-
wał do mnie, by opisać konflikt związa-
ny z ubiorem kaznodziei, występujące-
go za kazalnicą, przypomniałem sobie
ilustrację, którą na przestrzeni kilkun-
stu lat widziałem w niejednym domu modlitwy na ta-
blicy informacyjnej. Zbadałem, skąd pochodziła,
i okazało się, że zamieszczono ją w czasopiśmie *Mi-
nistry*.

Jeśli ta ilustracja miałaby być normą dla usług-
jących za kazalnicą czy występujących na podium
w zborze, to wszyscy kaznodzieje byłiby białymi męż-
czyznami w średnim wieku, ubranymi w tradycyjny
garnitur. Liczne zbory, które umieściłyby tę ilustrację
jako wzorzec, popularyzowałyby takie oczekiwania,
jeśli nie wręcz wymagania, co do kaznodziejów.

Jeśli jakiś obraz jest wart tysiąc słów, to ta ilustra-
cja, dołączona do artykułu w *Ministry* z 1942 roku,
mówi więcej o kulturowych wymaganiach wyznaw-
ców niż o jakiegokolwiek innej kwestii. Oczywiście,
czasy się zmieniły, więc i oczekiwania tak społecz-
stwa, jak i osób uczęszczających na nabożeństwa,
także uległy zmianie. Podobne debaty na temat mu-
zyki i stylów nabożeństwa z zasady wytwarzają wię-
cej ciepła niż światła, podobnie jak stereotypowe opi-
nie — „wszyscy powinni wyglądać tak jak ja” — spra-
wiając, iż wielu dopuszcza się pochopnych sądów i su-
rowo odnosi się do wszelkich odmienności.

Uznając znaczące odmienności wśród kaznodzie-
jów tylko w naszym Kościele i niemożliwość obro-
ny, a tym bardziej narzucenia jednego stylu stosow-
nego ubioru, zwróć uwagę na pewne ogólne zasady,
odnoszące się — mam nadzieję — do wszystkich.

Stosownie do powołania. W przeszłości Bóg
udzielał wskazówek co do szczególnego ubioru du-
chowych przywódców. Czasami był to strój bardzo

kolorowy, ozdobiony cennymi kamieniami, jak
w przypadku najwyższego kapłana. Innym razem była
to prosta lniana tunika. Wydaje się, iż niebo akceptuje
więcej możliwości niż te, które są właściwe dla jednej
kultury, tak więc należałoby zadać szersze pytanie:
„Jak mój ubiór i ozdoby mają się do wezwania/po-
wołania, jakie skierował do mnie Duch Święty?”.

Stosownie do oczekiwań. Wśród współczesnych
adwentystów ubiór osób występujących za kazalnicą
jest niezwykle różnorodny — od dostojnych tog w du-
żych zborach w wielkich miastach, po sportowe ko-
szulki w Kalifornii. W Skandynawii często zdarza
się widzieć za kazalnicą osoby ubrane w sweter,
na Filipinach w powszechnym użyciu są tradycyjne
tuniki, w Afryce — dasziki, zaś indonezyjskie batik
mogą zaskoczyć wyznawców w Tajlandii bosymi sto-
pami czy na Samoa gołymi nogami pastora. Kapelu-
sze kobiet na Jamajce mogą odciągnąć uwagę od ka-
zania, podczas gdy w biedniejszych okolicach wyspy
wyznawcy mogą się zastanawiać, po co taka strata
pieniędzy. Nie broniąc żadnego określonego stylu jako
wyłącznie stosownego, wydaje się, iż duchowi przy-
wódcy powinni się ubierać i zachowywać w sposób,
który nie będzie przynosił ujemy ewangelii zarówno
wobec społeczności wierzących zgromadzających się
na nabożeństwie, jak również wobec ogółu społecz-
stwa. Młodzi i rodziny zazwyczaj tolerują bardziej
swobodne podejście do ubioru niż osoby starsze oraz
stawiające znak równości między tradycyjnym wyglą-
dem a moralnością. Wydaje się, że konserwatywny
ubiór rzadko bywa niestosowny tak dla mężczyzn, jak
i dla kobiet.

Stosownie do klimatu. Kiedyś w bardzo gorą-
cym miejscu w tropikach zauważyłem, że osoby
uczestniczące w nabożeństwie powinny rozważyć wa-



PRZYKŁADY STOSOWNYCH I NIESTOSOWNYCH POSTAW NA PODIUM W ZBORZE

runki klimatyczne, zanim podejmą decyzję, by założyć koszulę, krawat i garnitur. Wbrew rozsądkowi ludzie ci usiłowali się dostosować do wymagań kulturowych i własnych wyobrażeń na temat profesjonalnego kaznodziejstwa, wymagającego formalnego wyglądu bez względu na klimat i miejsce.

Stosownie do kultury. Ci sami pastorzy nie dopuszczali wyboru alternatywnego. Choć łaskawie odnieśli się do mnie i nie zganili mnie za to, że byłem ubrany w koszulę z krótkim rękawem, to jednak ich śmiech, mający skrywać zmieszanie z powodu mojego ulubionego tekstu dla kaznodziejów w tropiku: „Nie będą opasywać się w materiał wywołujący poty” (Ezech. 44,18), objawiał powagę, z jaką podchodzili do swojego zrozumienia w tej kwestii.

Stosownie do miejsca i sytuacji. Zdrowy rozsądek dyktuje potrzebę formalnego ubioru podczas wystąpienia w jakiejś katedrze, gdzie pastor może przywdziać dostojną togę, w przeciwieństwie do małego domu modlitwy, gdzie bardziej stosowny jest garnitur,

czy spotkania na świeżym powietrzu, gdzie sportowa bluza będzie najstosowniejszym okryciem.

Stosownie do okazji. Mówiąc o dostosowaniu stroju do okazji, mam na myśli to, że kaznodzieje przywdzieją ciemny ubiór na nabożeństwo pogrzebowe czy uroczystość wieczerzy Pańskiej, podczas gdy na inne okazje mogą stanąć przed zborom w mniej formalnym stroju. Jednak muszę dodać, że podczas najbardziej uroczystego obrzędu, w jakim dane mi było uczestniczyć, miałem na bosych stopach kolorowe klapki kąpielowe.

Stosownie do wielopokoleniowości i wielokulturowości. Wreszcie, pamiętaj, że twoja postawa, ozdoby i ogólny wygląd jako usługującego Słowem Bożym mówią wyraźniej niż sam ubiór. Nasza nowa ilustracja (zob. powyżej) ukazuje młodszych wyznawców różnej płci i o różnym pochodzeniu etnicznym. Możliwości jest wiele, jednak w każdym przypadku należy pamiętać o dobrym smaku i kulturze bycia. ✓

James A. Cress

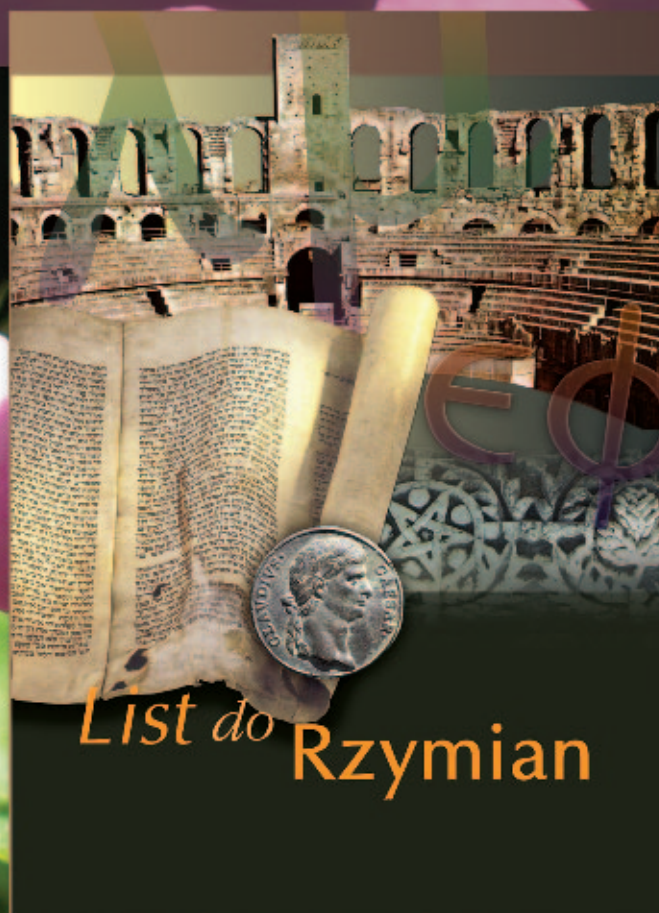
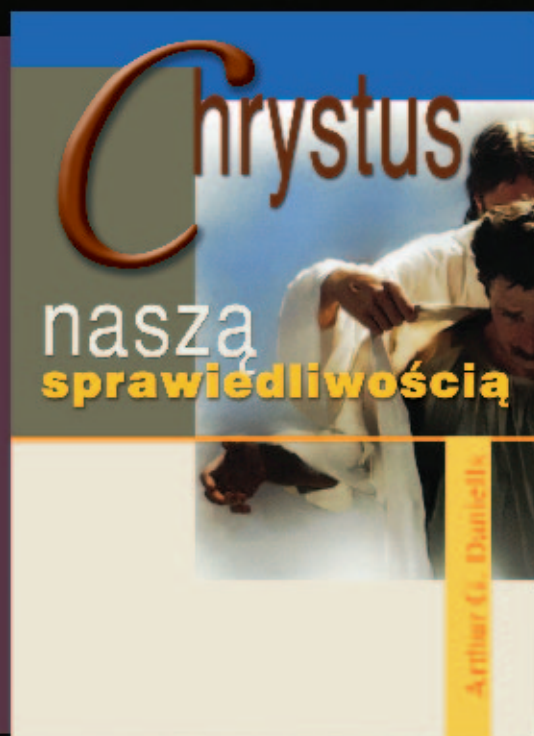
Polecamy *nowości*

Arthur G. Daniells

Chrystus naszą sprawiedliwością

To głębokie studium Pisma Świętego i Ducha Proroctwa odkrywające klejnoty prawdy na temat usprawiedliwienia z łaski przez wiarę.

Format 14,5 x 20 cm,
88 stron, cena 12 zł*



List do Rzymian

Kolejny podręcznik do nauki religii dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Wnikliwe studium Listu do Rzymian.

Format 19 x 26,5 cm,
139 stron, cena 35 zł*.

*Do ceny należy doliczyć koszt przesyłki.

Zamówienia

na książki prosimy kierować pod adresem: Dział Handlowy ChiW „Znaki Czasu”, ul. Foksal 8/5, 00-366 Warszawa, tel. 022-331-98-00, faks 022-331-98-01, e-mail: zamawiaj@znakiczasu.pl; sklep internetowy: www.znakiczasu.pl/sklep